Nr. 18 (379). Sobota, 20 Stycznia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 2½ kop. za wyraz, najmniej 25 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.).

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Szopka rosyjska.

Gabinet rosyjski stał się podobnym do szopki, w której ukazują się coraz to nowe postacie, wypowiadają piękne przemowy i znikaja tak szybko, jak szybko się ukazały. Ciągłe zmiany na stanowiskach ministrów rosyjskich świadczą najlepiej o chaotycznym nastroju jaki zapanował w Rosyi.

Przyczyną tych ciągłych kryzysów, jest naturalnie przewlekająca się wojna i starcia pomiędzy stronnictwem wojennem a pokojowem.

Po ustąpieniu Stürmera ze stanowiska prezesa ministrów, oraz ministra spraw zagranicznych, do czego w znacznej części przyczyniła się dyplomacya angielska, mianowano prezesem ministrów, ministra komunikacyi Trepowa. Prawie jednocześnie z tą nominacyą zgromadziła się Duma, w której nowy prezes zapowiedział uroczyście, iż Rosya prowadzić będzie wojnę nadal aż do zwycięskiego końca t. j. dotąd, dopóki nie odzyska utraconych prowincyj, oraz dopóki nie powiększy swych posiadłości przez przyłączenie Galicyi, Poznańskiego i dopóki zwycięzkie jej wojska nie wkroczą do Konstantynopola i nie otworzą Dardanel dla floty rosyjskiej.

Znaczna większość Dumy państwowej przyjęła oświadczenie to bardzo przychylnie i wyraziła nowemu prezesowi zupełnego zaufania. Zdawaćby się mogło, iż pomiędzy rządem a Dumą zapanowała zupełna jedność, tymczasem, jak się okazuje obecnie, w rządzie rosyjskim toczy się bezustannie walka wewnętrzna pomiędzy różnemi sferami, która być może doprowadzi w niedługim czasie do poważnych wydarzeń, mogących wywrzeć wpływ na dalszy rozwój wypadków wojennych.

Zdania, wygłoszonego przez Trepowa, iż Rosya prowadzić będzie wojnę, aż do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa widocznie nie podzielili wszyscy ministrowie, ani też wszystkie sfery dworskie i właśnie dla tego nastąpił ostatni kryzys ministeryalny.

Wśród wpływowych sfer rosyjskich przekonano się widocznie, iż dalsze prowadzenie wojny nie doprowadzi do żadnego pożądanego wyniku i, że Rosya może odnieść daleko większe korzyści o ile postara się o zawarcie pokoju w możliwie najkrótszym czasie. Sfery, które doszły do tego przekonania wiedzą aż nadto dobrze o zdolności bojowej obecnej armii rosyjskiej, o zapasach broni i amunicyi, oraz innych materyałów wojennych. Dwa i pół roku wojny wykazały, zdaje się najlepiej, czy Rosya zdolną jest do osiągnięcia decydującego zwycięstwa, które zapewniłoby jej wszystkie te korzyści, do których ciągle zmierzała.

Dzisiejsza armia rosyjska to nie ta, która wystąpiła do boju w roku 1914. Zapasy amunicyi zostały wyczerpane i tylko z trudem magazyny rosyjskie zapełniane są nowym materyałem otrzymywanym z zagranicy. Dzisiaj Rosya może być jeszcze dość silną, aby bronić swych granic przed dalszym naporem przeciwnika, lecz do poprowadzenia wielkiej ofenzywy na 1900-wiorstowym froncie — nie posiada ona już sił.

Trzeba sobie uprzytomnić przedewszystkiem to, że dzisiaj, zanim Rosya będzie mogła sięgnąć po prowincye niemieckie i austryackie, oraz po upragniony Konstantynopol i Dardanele, musi przedewszystkiem wyprzeć wojska niemieckie i austryacko-węgierskie z terenu własnego i z Polski, a dopiero wówczas stanie zaledwie na swej dawnej granicy. A zanim doszłaby do tej granicy, musiałaby ona pokonać bohaterski opór wojsk sprzymierzonych, całe szeregi doskonale umocnionych niemieckich linij obronnych, na których staną, być może, z wiosną liczne zastępy świeżego wojska polskiego, które z całem zaparciem piersią swą bronić będzie granic wskrzeszonego Królestwa Polskiego przed znienawidzonym od wieku najeźdźcą moskiewskim.

O tem wszystkiem wiedzą dobrze pewne sfery rosyjskie i dlatego wolałyby one, aby z ust premiera usłyszały zapowiedź rychłego zawarcia pokoju, a nie wojny bez końca.

Również pchają Rosyę ku pokojowi obecne położenie ekonomiczne i rozruchy ludności wybuchające co trochę w rozmaitych miejscowościach Rosyi. Wszystko to razem wzięte świadczy, iż przeciąganie wojny grozi Rosyi bankructwem, które doprowadzić może do rewolucyi.

Pewne sfery rosyjskie wzięły to wszystko pod uwagę i doszły do przekonania, iż Rosya niema co marzyć o odniesieniu zwycięstwa na polu walki i, że odniesie daleko znaczniejsze korzyści na drodze układów z przeciwnikiem. Postarano się więc o usunięcie od władzy tych, którzy zapowiadali wojnę, aż do zwycięstwa, i którzy zapowiedzi te przyjęli z entuzyazmem. Ustąpił Trepow i rozpuszczono Dumę na odpoczynek świąteczny.

Prasa angielska zaczyna wyrażać obawy, iż Rosya może odpaść od koalicyi. Obawy te są zupełnie słuszne, albowiem z chwilą wycofania się Rosyi z wojny utraciłyby na tem interesy angielskie, bowiem tylko Anglia ma na celu przedłużenie wojny, aby przy pomocy krwi swych sprzymierzeńców zniszczyć swego największego przeciwnika — Niemców. Gdyby więc Rosya wycofała się z wojny, wówczas i pozostałe państwa koalicyi poszłyby za jej przykładem.

Były rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow, cieszący się w Anglii ogromną sympatyą, który pchnął Rosyę do wojny, w lecie roku ubiegłego ustąpił z zajmowanego stanowiska z powodu ogromnego zdenerwowania i rozdrażnienia, poczem udał się na kuracyę do Finlandyi, gdzie przebywał do chwili obecnej. Powodem „zdenerwowania" i „rozdrażnienia" były prawdopodobnie niepowodzenia rosyjskie, a może i pierwsze dążenia pewnych sfer do zawarcia pokoju. Pod spokojnem niebem finlandzkiem uspokoiły się nerwy Sazonowa, rozdrażnienie minęło, a być może ochłódł jednocześnie jego zapał wojenny. Teraz, po powrocie do zdrowia Sazonow ma być mianowanym ambasadorem rosyjskim w Londynie. Być może, iż obecnie postara się on zwrócić politykę Rosyi ku pokojowi i w tym duchu wykorzysta swe sympatye angielskie.

Wreszcie wspomnieć należy o zmianie na stanowisku rosyjskiego ministra wojny. Po Szuwajewie mianowany został jego towarzysz, generał Bielajew. Szuwajew otrzymał nominacyę na członka Rady Państwa. Co było powodem tej zmiany, niewiadomo, przypuszczać jednak należy, że niepomyślny stan armii rosyjskiej.

Nowy premier rosyjski, Mikołaj, syn Dymitra ks. Golicyn nie złożył jeszcze oficyalnego oświadczenia w sprawie swej polityki. Golicyn urodził się w roku 1850, liczy więc 67 lat. Karyerę swą rozpoczął w ministeryum spraw wewnętrznych. Był on członkiem rozmaitych komisyj do spraw włościańskich, potem mianowany został dyrektorem ekonomicznego ministeryum spraw wewnętrznych a następnie wicegubernatorem. W roku 1885 otrzymał nominacye na gubernatora w Archangielsku, a potem w Kałudze, zaś w r. 1897 przeniesiony został na stanowisko gubernatora do Tweri. W roku 1903 ks. Golicyn mianowany został senatorem, a w r. 1915 członkiem Rady państwa, w której ani razu nie wystąpił publicznie.

Prawdopodobnie po ponownem zebraniu się Dumy w dniu 25 stycznia nowy premier złoży swe oświadczenie i wówczas dowiemy się coś niecoś o jego zamiarach na przyszłość.

Bez względu na przyszłe oświadczenie ks. Golicyna, faktem jest, że w pewnych sferach rosyjskich szerzy się coraz bardziej idea szybkiego pokoju, a prasa neutralna, sądząc po zajściach w Rosyi, twierdzi nawet, iż obecnie wiele większą jest nadzieja pokoju, niż była w chwili, gdy Wilson wystąpił ze swemi propozycyami pokojowemi.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 stycznia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Akcya bojowa, bardziej ożywiona w ostatnich dniach, znowu osłabła.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na północ od Susity, w okolicy Marasti, rozchwiały się ataki, przedsiębrane na nasze stanowisko na wzgórzach, z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Sytuacya nie uległa zmianie.

Front macedoński.

Natarcie kompanii angielskiej na Seres odparto z łatwością.

Zachodni teren walk:

Patrole nasze przeprowadziły w wielu punktach pomyślne przedsięwzięcia.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 19 stycznia:

Wschodni teren walk:

Wczoraj po południu nieprzyjaciel skierował gwałtowne ataki na stanowiska nasze pomiędzy dolinami Susity i Casinu, które rozchwiały się doszczętnie w naszym ogniu.

Na Wołyniu akcya bojowa znowu przycichła.

Włoski teren walk.

W odcinku płaskowzgórza frontu Karstu wojska nasze podczas udatnych przedsięwzięć na czołowe stanowiska nieprzyjacielskie zabrały 4 oficerów, 120 żołnierzy i karabin maszynowy.

Południowo-wschodni teren walk.

Nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Z terenów walk.

19-go stycznia.

Ofenzywa rosyjsko - rumuńska trwa w dalszym ciągu z ogromną zaciętością na całym froncie rumuńsikm, poczynając od ujścia Dunaju aż do granicy rumuńsko - austryackiej w Karpatach lesistych. Ofenzywa wta, która prowadzoną jest właściwie przez Rosyan i przy pomocy wojsk rosyjskich nie dała dotychczas żadnych poważniejszych wyników. Jedynym jej wynikiem do chwili obecnej jest powstrzymanie pochodu wojsk sprzymierzonych na linii Seretu, co niej jest nic dziwnefo, ze względu na to, że wojska te, wobec przeważających sił rosyjskich i ich masowych ataków, musiały przejść do akcyi czysto obronnej. Jest tylko kwestyą czy Rosyanie są na tyle silni, aby mogli przez dłuższy czas kontynuować swe ataki i przełamać, względnie cofnąć wojska sprzymierzone z zajmowanej przez nie obecnie linii obronnej.

Na froncie grupy wojsk feldmarszałka Mackensena dzień wczorajszy nie odznaczył się ważniejszymi wydarzeniami. Komunikat niemiecki doniósł tylko o ostrzeliwaniu Tulcey i Issacey przez artyleryę rosyjską. Ostrzeliwanie to wyrządziło w obydwóch miastach znaczne szkody, poc. wielu mieszkańców, a przedewszystkiem kobiet i dzieci, poniosło śmierć.

Na sąsiednim froncie wojsk należących do grupy arcyksięcia Józefa najbardziej zacięte walki toczyły się na południu od wąwozu Oitoz, oraz pomiędzy dolinami Susity i Putny. Na południu od wąwozu Oitoz Rosyanie w dalszym ciągu prowadzili gwałtowne ataki za pomocą znacznych sił. Wszystkie wysiłki rosyjskie także i w ciągu dnia wczorajszego spełzły na niczem. Dzięki świetnej działalności artyleryi, oraz karabinów maszynowych wojsk sprzymierzonych wszystkie ataki przeciwnika nie zdołały się rozwinąć i załamały się wśród wielkich i krwawych strat. W tym samym czasie, gdy na południu od wąwozu Oitoz masy rosyjskie daremnie szturmowały stanowiska niemiecko - austryacko - węgierskie, pomiędzy dolinami Susity a Putny wojska niemieckie wykonały zręczne natarcie, podczas którego wzięły do niewoli 1 oficera i 230 żołnierzy rosyjskich, oraz zdobyły jeden karabin maszynowy.

Wojska sprzymierzone nie zasypiają sprawy i odpierając gwałtowne natarcia przeważającego liczebnie przeciwnika, korzystają jednocześnie z każdej nadarzającej się sposobności i zadają mu ciężkie i bolesne porażki.

Na froncie rosyjskim okolica Kraszyna i Smorgoń w dalszym ciągu była świadkiem szalonych ataków rosyjskich, które w cało-

ści zostały odparte. Wszystkie stanowiska niemieckie pozostały w posiadaniu wojsk niemieckich. Prócz tego na wielu odcinkach frontu, a szczególniej na Wołyniu wzmogła się znaczenie działalność artyleryi rosyjskiej.

Na pozostałych terenach bojowych, oprócz niejakiej akcyi artyleryi i drobnych utarczek przednich straży nie zaszło nic ważnego. Prawie wszędzie panował względny spokój. Widocznie i państwa koalicyi czynią przygotowania do nowej ofenzywy, która tym razem ma sprowadzić ostateczną decyzyę.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 19 stycznia (T. wł.).—Główna kwatera donosi 18 stycznia:

Front macedoński: Na całym froncie trwa słaby ogień armatni.

Na południe od Seretu kompania nieprzyjacielska usiłowała posunąć się naprzód, została jednak przepędzoną za pomocą ognia artyleryi.

W dolinie **Wardaru** i nad **Strumą** działalność lotników nieprzyjacielskich.

Front rumuński: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała miasta **Issacea i Tulcea.** Nasza odpowiadała. W Tulcey zabito 5 kobiet, 4 odzieci i 1 starca.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 16 stycznia:

Na froncie wschodnim — zmian żadnych.

Na froncie rumuńskim ze zmiennem powodzeniem toczą się walki na południowy zachód od **Pralei**, 19 wiorst na południe od zbiegu **Casinu i Trotusu.** Oddziały rumuńskie i rosyjskie, które będąc oddalonymi o 7 wiorst od **Pralei**, uderzyły na **Praleę**, posunęły się o 2 wiostry naprzód.

Rumuni odparli dwa nieprzyjacielskie ataki nocne, w odległości 2 wiorst na południe od **Rekozu**, nad rzeką **Susitą.**

W okolicy **Vedeuru**, 10 wiorst na zachód od **Galaczu**, walki trwają dalej.

Samoloty nasze obrzuciły bombami barki i okręty w okolicy **Braily.**

Kaukaz: Nie zaszły żadne zmiany w sytuacyi.

Morze Czarne: Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła dwa parowce nieprzyjacielskie w pobliżu **Bosforu.**

Komunikaty francuskie.

Paryż, 19 stycznia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 18 stycznia po poł.:

Na całym froncie noc minęła spokojnie. Wczorajszego wieczoru, po bardzo gwałtownem trzechgodzinnem ostrzeliwaniu wykonał nieprzyjaciel cały szereg wywiadów na wzgórzach **Mozy** i w lesie **Chevalier**, lecz został odparty wśród strat za pomocą ognia naszych karabinów maszynowych.

Paryż, 19 stycznia (T. wł.). — Urzędowo donoszą 18 stycznia wiecz.:

Dość silna walka artyleryi w **Wogezach**, w **Lotaryngii** i w okolicy **Soissons.**

Na pozostałej części frontu spokój.

Komunikat armii wschodniej.

Paryż, 17 stycznia. — Sztab armii wschodniej donosi 16 stycznia:

Na froncie **Strumy** w dniu 14 stycznia patrol zabił wielu Turków i zabrał trzech jeńców.

W okolicy **Neochorisu** artylerya lądowa i morska ostrzeliwała stanowiska nieprzyjacielskie.

W pobliżu **Lahany** lotnicy zmusili samolot niemiecki do lądowania, nie uszkodziwszy go; pilota i wywiadowcę zabrano do niewoli. Jest to czwarty samolot, strącony w ciągu trzech tygodni.

Na froncie jeziora **Doiran** wtargnęliśmy do wsi **Akindsali** i wyrządziliśmy straty nieprzyjacielowi.

Komunikat angielski.

Londyn, 19 stycznia (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 stycznia:

W wyniku operacyj wczorajszych, o których donoszono, w nocy uczyniono niejakie dalsze postępy na północy od Beaucourt.

W związku z natarciem na północnym zachodzie od **Cite Colonne** wysadziliśmy z dobrym skutkiem w powietrze jedną minę.

Bombardowaliśmy nieprzyjacielskie urządzenia obronne na wschodzie od **Bois Grenier i Ploegsteert.**

Artylerya nieprzyjacielska była czynną na południu od **Sailly Sillisel** i na wschodzie od **Bethune.**

Komunikat belgijski.

Le Havre, 17 stycznia. — Główna kwatera donosi 16 stycznia:

W okolicy **Dixmuiden i Steenstraete** toczy się słaba, zaś w pobliżu **Het Sas** dość energiczna akcya artyleryjska.

Komunikat włoski.

Rzym, 17 stycznia. — Główna kwatera donosi 16 stycznia:

Na południowych zboczach **małego Lagaruoi** (strumień Andraz, Wysokie Cordevole), nieprzyjaciel, po długiej i uciążliwej pracy podziemnej, wieczorem 14 stycznia spowodował wybuch potężnej miny pod stanowiskiem naszem na **Cengia Martini.** Spowodowany przez nas w porę skuteczny wybuch kontraminy zniósł w stosunku do nas zupełnie działanie silnej eksplozyi. Przeciwnie zaś, eksplozya spowodowała zawalenie się kurytarza, wykopanego przez przeciwnika, przyczem wojska jego poniosły dotkliwe straty.

W ciągu dnia wczorajszego obfite opady śniegowe w okolicach górskich, nieustanne deszcze i mgliste powietrze w okolicach, położonych na nizinach, ograniczyły akcyę bojową na całym froncie do czasowego ognia artyleryi.

Zjazd prezesów parlamentów.

Berlin, 19 stycznia. (T. wł.). — Prezydenci parlamentów sprzymierzonych z Niemcami mocarstw przybyli wczoraj przed południem do Berlina. W celu powitania ich przybyli: prezes parlamentu niemieckiego, dr. Kaempf, wraz z wiceprezesami dr. Paschke i Dove, oraz radca tajny Jungheim. W imieniu miasta powitał gości burmistrz dr. Reicke. następnie przedstawiciel urzędu do spraw zagranicznych, ambasador turecki, poseł bułgarski, oraz członkowie ambasady austryacko-węgierskiej. Po serdecznem powitaniu obecni odprowadzili gości do hotelu.

Obrady w Berlinie.

Berlin, 19 stycznia (T. wł.). — Austryacki prezes ministrów, Clam - Martinitz złożył wczoraj przed południem wizytę kanclerzowi Rzeszy i zabawił u niego pół godziny. Następnie również półgodzinną wizytę złożył austryacki prezes ministrów sekretarzowi stanu spraw zagranicznych. Po południu bawiący w Berlinie przedstawiciele rządu austryackiego zgromadzili się wraz z przedstawicielami niemieckimi na wspólną naradę w pałacu kanclerza Rzeszy. Wspólne narady kontynuowane będą dziś przed południem w gmachu pruskiego ministeryum. Co się tyczy rezultatu obrad, to można już przyjąć za pewne, iż sprzymierzone mocarstwa będą się wspierać wzajemnie wszelkiemi siłami we wszystkich sprawach ekonomicznych.

Parowiec „Yarrowdale".

Berlin, 19 stycznia (T. wł.). — Dnia 31 grudnia 1916 r. sprowadzono do portu w Swinemünde pojmany parowiec angielski „Yarrowdale". Parowiec posiadał na pokładzie niemiecką załogę w sile 16 ludzi i 469 jeńców, mianowicie, załogi jednego norweskiego i siedmiu angielskich okrętów, które zabrane zostały przez jeden z niemieckich krążowników posiłkowych na oceanie Atlantyckim. Ładunek pojmanych okrętów składał się z materyału wojennego pochodzącego z Ameryki, a przeznaczonego dla nieprzyjaciół Niemiec, oraz ze środków żywności, w tem 6,000 ton pszenicy, 2,000 ton mąki, oraz z 1900 koni. Sprowadzony parowiec „Yarrowdale" wiózł 117 samochodów ciężarowych, jeden samochód opancerzony, 6300 skrzyń kul karabinowych, 30,000 rol drutu kolczastego. Prócz tego wiele mięsa, słoniny i wędlin. Pośród zatopionych parowców trzy angielskie były uzbrojone. Wśród wziętych do niewoli załóg znajduje się ogółem 103 poddanych państw neutralnych, którzy zostaną odprowadzeni do niewoli podobnie, jak i poddani państw wojujących, o ile pełnili służbę na uzbrojonych parowcach nieprzyjacielskich. Komendantem zwycięskiej załogi niemieckiej jest zastępca oficera, Badewitz. Sprowadzenie parowca „Yarrowdale" z powodów wojskowych trzymano dotychczas w tajemnicy, która stała się zbyteczną z chwilą oświadczenia admiralicyi angielskiej z dnia 17 stycznia. Jest godnem zaznaczenia, iż admiralicya angielska zdecydowała się podać do wiadomości publicznej trzymane od dłuższego czasu w tajemnicy straty dopiero wówczas, gdy te stały się wiadomemi zagranicy neutralnej wskutek wpłynięcia do jednego z portów brazylijskich zafantowanego okrętu japońskiego „Hudsen Maru".

Komendant „Yarrowdale".

Berlin, 19 stycznia (T. wł.). — Parowcem „Yarrowdale" kierował zastępca oficera, Badewitz. Odznaczył się on już podczas podróży krążownika „Möwe". Dowodząc wówczas okrętem angielskim „West Point" przewiózł on na pokładzie jego wzięte do niewoli załogi zatopionych parowców do Teneryfy, a następnie zatopił „Westpoint". Był on następnie internowany w Hiszpanii, lecz udało mu się stamtąd zbiedz do ojczyzny. Podczas wprowadzenia okrętu „Yarrowdale" do portu w Swinemünde, Badewitz posiadał rangę starszego marynarza zapasu i przez komendanta krążownika, który odesłał Badewitza z łupem, mianowany został na zastępcę oficera. Dnia 6 stycznia awansowano go na bosmana, dnia 7 stycznia na nadbosmana, dnia 8 stycznia na sternika, wreszcie dnia 9 stycznia na porucznika rezerwy marynarki.

Korsarstwo niemieckie.

Rotterdam, 19 stycznia (T. wł.). — Współpracownik marynarski „Timesa" pisze z powodu ukazania się nowego niemieckiego okrętu korsarskiego co następuje: Prawdopodobnie dla żadnego z kół żeglarskich nie będzie to nowością, iż na morzu znowu przebywa nowy niemiecki okręt korsarski, od chwili gdy admiralicya podała do wiadomości w dniu 8 grudnia 1916 r., że jakiś uzbrojony i nieznany okręt sygnalizowano w dniu 7 grudnia. Donoszono o wielkiej liczbie okrętów zatopionych na oceanie Atlantyckim. Okręt korsarski rozpoczął, zdaje się, swe operacye w północnej części Atlantyku, a następnie popłynął w kierunku południowym. Na podstawie wiadomości, iż jeden ze zdobytych okrętów obsadzony został przez załogę kaperską można wywnioskować, iż albo powtórzyła się niespodziewana napaść „Appama" i, że „Saint Theodore" wpłynie do jednego z portów neutralnych lub, że okręt korsarski zamyślał uczynić z jednej ze swych ofiar, okręt wywiadowczy, jak to w swoim czasie uczyniły „Karlsruhe" i „Emden".

W kanale angielskim.

Berlin, 19 stycznia. (T. wł.). — 12 stycznia 1917 r. jedna z niemieckich łodzi podwodnych spostrzegła w kanale angielskim parowiec i wezwała go za pomocą sygnału do zatrzymania się i wysłania łodzi. Rozróżniano wyraźnie duńskie oznaki neutralne, flagę duńską i słowa „Kai, Danmark", wymalowane wielkiemi białemi literami. Po pewnym czasie u burtu parowca dostrzeżono łódź. Komendant łodzi podwodnej wniósł stąd, iż ma przed sobą spokojny parowiec duński i zbliżył się doń. Nagle parowiec, odległy zaledwie o kilkaset metrów, zrzucił z siebie maskę. Zasłona opadła i dojrzano działo 10—15 centymetrowego kalibru z powiewającą nad niem flagą duńską. Jednocześnie z wielu niewidzialnych dotychczas a ustawionych po boka lub na przodzie okrętu dział wypadły pociski, które przeleciały tuż koło łodzi podwodnej, która zdołała uciść niebezpieczeństwa, zanurzywszy się szybko.

Tymczasem stwierdzono z całą stanowczością, że istniejący faktycznie parowiec „Kai" do 13 stycznia (a zatem do dnia, w którym miało miejsce opisane zajście) przebywał w porcie angielskim Sunderland. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że chodzi tym razem znowu o jeden z tych bezczelnych wypadków, w których parowce angielskie jako pułapki na łodzie podwodne nadużywają w najordynarniejszy sposób barw i flag neutralnych, ażeby swe działa naprowadzić bezpiecznie na statki wojenne niemieckie, spełniające prawnie czynności z wojną handlową.

Polowanie na statek niemiecki.

Londyn, 19 stycznia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Daily Chonicle" w artykule o niemieckim okręcie korsarskim na oceanie Atlantyckim pisze, iż okręty wojenne, jakie są potrzebne, ażeby polować na ten okręt, winny być inne, niż te, jakich używa się do zwalczania łodzi podwodnych; wobec czego operacye przeciwko statkowi korsarskiemu nie doznają przeszkody ze strony operacyi przeciwko łodziom podwodnym.

Na morzach.

Londyn, 19 stycznia. (T. wł.). — Parowce angielskie „Manchester Ynventor" (7670 ton) i „Brachy" (3641 ton) zostały zatopione.

Paryż, 19 stycznia. (T. wł.). — „Petit Journal" donosi z Brestu, iż zatopiony został przez łódź podwodną parowiec angielski „Martin", liczący 3600 ton pojemności.

Berlin, 19 stycznia (T. wł.). — (Urzędowo). Komendant jednej z naszych łodzi podwodnych, kapitan - porucznik Hartwig, za pomocą torpedy zatopił 9 stycznia z odległości 60 mil morskich od Malty angielski okręt liniowy „Cornwallis" (14,200 ton), ubezpieczony przez lekkie siły zbrojne.

Przyp Red.: Admiralicya angielska, jak już donieśliśmy przyznała się do straty powyższego okrętu liniowego.

Na wodach duńskich.

Kopenhaga, 19 stycznia. (T. wł.). — „Extrabladet" donosi: Załogi strażnicze fortów duńskich otrzymały rozkaz, by dawały baczenie na hiszpańską łódź podwodną, która ma przybyć tutaj z Ameryki. Mowa tu o łodzi podwodnej o pojemności 500 ton. Poselstwo hiszpańskie w Kopenhadze na skutek zapytania potwierdziło prawdziwość tego doniesienia.

Rosya w przededniu rewolucyi.

Kopenhaga, 19 stycznia (T. wł.). — Dziennik „Politiken" donosi ze Sztokholmu: Podróżni, którzy w środę przybyli tutaj z Rosyi, zakomunikowali dziennikom miejscowym, że wewnętrzna sytuacya polityczna jest obecnie krytyczniejszą, niż była nią w lecie r. 1915. Po ostatnich zmianach gabinetowych nastrój w kraju stał się tak groźnym, że każdej chwili spodziewać się można wybuchu powszechnego rokoszu. Rząd obecny nie posiada żadnego kontaktu z narodem, a za rzeczywistego kierownika gabinetu uważany jest minister spraw wewnętrznych, Protopopow. Armia, która winę niepowodzeń ministeryalnych przypisuje dowództwu naczelnemu, przyłączyła się do opozycyi. Mówią nawet o możliwości wybuchu rewolucyi wojskowej. Wielki książę Mikołaj i wielki ks. Michał wskazywani są jawnie jako ci, z których jeden zostanie proklamowany na cesarza. Opozycya zabiega usilnie, by przeszkodzić sprowadzeniu rewolucyi przedwczesnymi środkami, które wielkorządcom dałyby możność powstrzymania armii. Za kilka dni, gdy zbierze się Duma spodziewane jest ostre starcie pomiędzy rządem a opozycyą. Duma zdecydowała się stanowczo żadnego z członków rządu nie dopuścić do wynurzeń. W Rosyi panuje przekonanie, że rewolucya rozwinie się ewentualnie szybko i łatwo, ponieważ posiada zwolenników we wszystkich warstwach społecznych.

Zwołanie Dumy odłożono.

Petersburg, 19 stycznia (T. wł.). — Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: Ukazem cesarskim odłożono zwołanie Dumy i Rady państwa wyznaczone poprzednio na 25 stycznia, do dnia 27 lutego.

Jako powód zarządzenia powyższego z wiarogodnego źródła podają, iż ostatnie zmiany w rządzie rosyjskim wymagają sporo czasu na załatwienie i przejrzenie wielu spraw pozostawionych przez poprzedni gabinet, a domagających się natychmiastowego rozwiązania.

Pod Rygą.

Berlin, 19 stycznia. (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny „Taegl. Rund." pisze: Podczas gdy 7 i 8 stycznia wysiłki rosyjskie osiągnęły na froncie ryskim punkt kulminacyjny, już dnia 10 stycznia osłabły ataki Rosyan na wschodzie od Kaluzeni. A więc utknęło w dniu tym przedsięwzięcie tak szumnie zapowiadane przez dowódzcę 12-ej armii rosyjskiej, generała Radko Dimitriewa. Tylko na jednym kawałku frontu naliczono 400 zabitych Rosyan. Dnia 11 stycznia wyrównano nieco front niemiecki na północnym - zachodzie od Manealu (?) przyczem wzięliśmy jeńców. Od tej pory na całym froncie po obydwóch stronach Dźwiny i aż do drogi z Mitawy do Rygi można obserwować ożywioną wymianę ognia. Nieprawdą jest, jakoby odwilż przeszkodziła Rosyanom w operacyach, o czem Rosyanie zakomunikowali Francuzom. Przeciwnie, w nizinach panują mrozy dochodzące do 20°.

Nad Somme.

New York, 19 stycznia. (T. wł.). — „Central News" donosi, iż przedstawiciel „Times'a" nowojorskiego przebywający w Berlinie, Cyrill, odwiedził niedawno następcę tronu bawarskiego, księcia Rupprechta. Książę miał oświadczyć, iż walka nad Somme została ukończoną, lecz może się rozpocząć ponownie. Wówczas Anglicy przekonają się, iż Niemcy są w stanie stawić jeszcze silniejszy opór. Są oni pod każdym względem na wszystko przygotowani.

Chińczycy we Francyi.

New York, 19 stycznia. (T. wł.). — Współpracownik chiński dziennika „New Statesman" pisze, iż w fabrykach francuskich pracuje obecnie 5,000 robotników chińskich. Rząd francuski zawarł z robotnikami tymi kontrakty pięcioletnie, z prawem wymówienia po upływie trzech lat. Chińczycy otrzymali prawo pozostania w koloniach francuskich po upływie kontraktu. Do Francyi ma przybyć jeszcze 20,000 robotników chińskich. Prócz tego Francuzi sprowadzili 5 batalionów południowo-afrykańczyków, których zatrudniono w portach francuskich.

Sytuacya w Grecyi.

Londyn, 19 stycznia (T. wł.). — Reuter donosi z Aten pod datą 18 stycznia: Sytuacya polepsza się z dniem każdym. Wczoraj rozpoczęły się układy pomiędzy rządem a koalicyą w sprawie przeprowadzenia żądań postawionych w ultimatum. Wczoraj wieczorem wypuszczono na wolność venizelistów, a szef policyi zapewnił ich, iż nie będą napastowani, jak to zapowiadały niektóre dzienniki. Wynagrodzenie strat poniesionych przez venizelistów określi mieszana komisya. Oficerowie mieszanej kontroli przybyli dziś do Aten. Niespokojnie elementy przyjęły nową sytuacyę bez oporu i poddały się decyzyi.

„Daily Mail" donosi z Aten, iż wogóle wypuszczono na wolność około 100 venizelistów. Publiczność zachowywała się spokojnie.

Grecya a koalicya.

Rotterdam, 19 stycznia. (T. wł.). — Nominacya generała Janakitsasa na miejsce Kalarisa jest nowem wyzwaniem pod adresem ententy, gdyż jakkolwiek dymisya Kalarisa odpowiada żądaniom ententy, to jednak Janakitsas był jednym z kierowników ruchu militarnego w Grecyi przeciwko entencie.

Niepewna sytuacya w Grecyi.

Rotterdam, 19 stycznia. (T. wł.). — Korespondent ateński dziennika „Daily Chronicle" donosi z Rzymu, że poseł rosyjski w Atenach zadepeszował kolonii rosyjskiej, która w Grecyi schroniła się do Rzymu, iż narazie nie można nawet myśleć o powrocie do Grecyi.

Straty angielskie.

Londyn, 19 stycznia (T. wł.). — Angielskie listy strat na czas od 17 do 18 stycznia zawierają nazwiska 56 oficerów (11 poległych) i 2966 żołnierzy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 stycznia:

Z żadnego frontu nie doniesiono dotychczas o żadnych szczególniejszych wydarzeniach.

Sprawy polskie.

Odezwa Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce.

Zarząd Zjednoczenia kapłanów polskich wydał do duchowieństwa polskiego w Ameryce odezwę treści następującej:

Przewielebni księżal W dniu 16 listopada 1916 roku zamknął powieki na zawsze jeden z najlepszych synów Polski, jej wódz duchowy i wierny obrońca, Henryk Sienkiewicz. Padł na posterunku pracy ratunkowej, wybawiającej miliony ludu polskiego od głodowej śmierci.

Bogu i Ojczyźnie zawsze wierny — żył i działał i zeszedł z tego świata, jako najszlachetniejszy typ Polaka-obywatela, osierocając naród polski w chwilach najcięższych jego niedoli.

Niemasz już między nami żyjących tego, co świat cały bogactwem polskiego ducha zadziwiał, cześć i miłość dla Polski i tej świętej męczennicy między narodami budził, a nam wszystkim nietylko swym geniuszem, ale i niedoścignionym wzorem wszelkich cnót obywatelskich i najczystszej miłości Ojczyzny przyświecał.

Słuszną tedy jest rzeczą, abyśmy i my, kapłani polscy, w Stanach Zjednoczonych uczcili pamięć tego Wielkiego Polaka w możliwie najgodniejszy sposób.

Zarząd Zjednoczenia kapłanów polskich w Ameryce zwraca się niniejszem do przewielebnego duchowieństwa z gorącą prośbą, aby raczyło w tygodniu od 10 do 17 grudnia odprawiać w wszystkich kościołach polskich przed południem uroczystą mszę św. żałobną za duszę Henryka Sienkiewicza, a wieczorem uroczyste nieszpory żałobne, wraz z odpowiednią nauką, tudzież, aby przewielebni kapłani w tymże dniu zarządzili podczas nabożeństwa kolektę na fundusz narodowy imienia Henryka Sienkiewicza.

Zebrane w tym tygodniu ofiary uprasza się przesłać bezzwłocznie na ręce ks. Wł. Zapały, sekretarza generalnego Zjednoczenia kapłanów polskich. Zebrany na ten cel fundusz przekazany zostanie Wydziałowi narodowemu.

Stańcie się przewielebni kapłani przewodnikami ludu polskiego w tem zbożnem dziele.

Z bratniem pozdrowieniem
Ks. Paweł Rhode, D. D. biskup,
prezes Zjednoczenia kapłanów polskich.
Ks. Władysław Zapała, C. R. sekretarz generalny Z. K. P.

Obchody Sienkiewiczowskie w Rosyi.

Z Noworosyjska donoszą, że w kościele miejscowym, wypełnionym po brzegi przez kolonię polską i przedstawicieli narodowości miejscowych, odbyła się uroczysta msza żałobna za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza. Katafalk i portret zmarłego były pięknie udekorowane kwiatami i zielenią. Po mszy z towarzyszeniem organów i śpiewu solowego pani Miłoszewskiej i jednego z ranionych oficerów Polaków, zebrani odśpiewali hymn narodowo polski.

Z Władykaukazu donoszą: Wieść o śmierci Henryka Sienkiewicza bolesnem echem odbiła się w sercach Polaków władykaukaskich. Oddział P. T. B. O. W. otrzymawszy tę wieść, zwołał nadzwyczajne zebranie, na które zaproszono liczne grono osób, w celu naradzenia się nad sposobem uczczenia pamięci zmarłego.

Dnia 15 grudnia odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym. Katafalk tonął w powodzi kwiatów i świateł. Po gorącej przemowie ks. proboszcza Czerwińskiego odprawiono uroczystą mszę żałobną w czasie, której śpiewały chóry, a orkiestra smyczkowa wykonała marsza żałobnego Chopina.

Wśród publiczności, która wypełniła świątynię, zgromadził się liczny tłum wygnańców polskich i inteligencyi, tudzież liczne grono przedstawicieli społeczeństwa ormiańskiego, gruzińskiego i duchowieństwa, oraz wielu Rosyan.

W czasie nabożeństwa zebrano na fundusz imienia Henryka Sienkiewicza znaczniejszą kwotę i przesłano ją do Rady zjazdów. Po skończonem nabożeństwie dzieci ochrony polskiej odśpiewały polskie hymny narodowe.

Nabożeństwo za duszę ś. p. H. Sienkiewicza w Sarajewie.

Staraniem Towarzystwa Polskiego w Sarajewie odbyło się w katedralnym kościele uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Henryka Sienkiewicza. Na nabożeństwie była tutejsza polska kolonia, reprezentanci Towarzystw chorwackich i liczna publiczność.

Katafalk był rzęsiście oświetlony i pięknie przybrany w zieleń i kwiaty. W czasie nabożeństwa śpiewał chór żeńskiego seminaryum pod kierownictwem zakonnic klasztoru św. Józefa. Wieczorem wygłosił w lokalu Towarzystwa Polskiego jeden z jego członków o Henryku Sienkiewiczu piękny odczyt, który na licznie zebranych słuchaczów wywarł podniosłe wrażenie. Przy tej sposobności zebrano kwotę 29 K. na żłóbki dla dzieci imienia Henryka Sienkiewicza.

Wieści z Rosyi.

Informacye rosyjskie o włoskiej akcyi na Bałkanie.

Pod nagłówkiem „Włochy nareszcie przyszły do otrzeźwienia". „Birż. Wied." piszą, że ze strony naczelnego dowództwa włoskiego nareszcie poczyniono odpowied kroki, zmierzające do wysłania na Bałkan większych sił wojennych. Włochy nareszcie przekonały się, powiada autor rosyjski, że powodzenie akcyi bałkańskiej może wyjść na korzyść przedewszystkiem ich samych.

Przeszkody w zaprowiantowaniu armii rosyjs.

W „Utro Rossii" uskarżają się, że obecne przeszkody w zaprowiantowaniu należytemu armii rosyjskiej zdają się być wprost do nieprzezwyciężenia. Chodzi o przeszkody wywołane przez mrozy i utrudnioną komunikacyę na kolejach wewnętrznorosyjskich. Przeszkody te należy usunąć za każdą ceną, bo inaczej armie rosyjskie nie byłyby zdolne do przeprowadzenia swych planów wojennych.

„Reakcya rządzi obecnie w Rosyi".

„Riecz" zamieściła znamienny artykuł, zatytułowany wymownie „Reakcya rządzi obecnie w Rosyi". W nim wyrażono niezadowolenie z tego powodu, iż każda nowa zmiana w składzie gabinetu rosyjskiego oznacza spotęgowanie wpływów reakcyjnych, nie zaś liberalnych. Rozwój stosunków w Rosyi idzie nie w kierunku postępu, ale reakcyi.

Prasa rosyjska znów atakuje Bułgarów.

„Wieczern. Wremia" zaatakowało ponownie w sposób nader bezwzględny Bułgarów z powodu ich projektowanego planu zaanektowania całej Dobrudży. Również „Ruskija Wied." zwracają się z tego samego powodu przeciwko Radosławowi, zarzucając mu opuszczenie bronionego przezeń dawniej planu zjednoczenia tylko krajów narodowościowo bułgarskich.

Jak rządzili się żydzi w Polsce?

Nie wszyscy prawdopodobnie wiedzą, że w dawnej Polsce żydzi przez długie lata korzystali z obszernego samorządu religijnego i narodowego. Dzisiaj, kiedy sprawa ta bywa co raz częściej poruszana przez pewne odłamy opinii żydowskiej, wartoby zapoznać się z nią bliżej, aby z obfitej skarbnicy historycznej żydów w Polsce zaczerpnąć nieco nauk moralnych nietylko dla przeciwników, ale i dla zwolenników powrotu do form przeżytych. Historya żydów w Polsce daje obfity materyał do najdokładniejszej analizy tej kwestyi i jako dokument historyczny przedstawia nie tylko bardzo ciekawy materyał, lecz również może służyć jako źródło podstawowe do wszelkich zarządzeń prawnopaństwowych w stosunku do żydów w Polsce.

Stosunek żydów do państwa w dawnej Polsce różnił się zasadniczo od stosunków, które panowały wówczas we wszystkich krajach Europy. Prof. Gumplowicz w swojem dziele „Prawodawstwo polskie względem żydów" za czasów od Bolesława ks. kaliskiego w r. 1264 aż do epoki Jagiellonów wyraża się w następujący sposób o stosunku królów polskich do żydów: „Stosunek królów polskich do żydów jest zupełnie różny od stosunku panujących do żydów w innych państwach, a szczególnie w Niemczech. Tam żydzi uważani byli jako należący do majątku cesarzów, byli dobrem kameralnem cesarza. Nie należeli więc do narodu, nie wchodzili w skład jego, byli tylko prywatną własnością panującego w tem znaczeniu, że on miał ich obronić od prześladowań narodu. Kto ich szkodował, był uważany jako szkodujący skarb cesarza...

W Polsce było inaczej. Tu żydzi stanowili klasę narodu, do jego składu należeli jako część integralna, tak samo jak szlachta, mieszczanie, chłopi. Między temi klasami żydzi bynajmniej nie byli najpośledniejszą, stali bowiem narówni z mieszczanami. Prawo Stefana Batorego wyraźnie opiewa: Coaequantur cum civbus, iisdem libertatibus dotantur (niech będą zrównani z obywatelami i otrzymają jednakowe prawa wolności). Król, zaprzysięgając prawa wszystkich stanów, obowiązuje się tem samem i prawa żydów w mocy utrzymać".

Jak widzimy z powyższej notatki żydzi w dawnej Polsce przez całą epokę Piastów korzystali z zupełnie jednakowych praw narówni z innemi klasami. Nie wyczerpuje to jednak wszystkich ich przywilejów w owym okresie. Ponieważ żydzi w ówczesnej Polsce, pomimo zupełnego równouprawnienia państwowego, stanowili pod względem nietylko religijnym ale i społecznym klasę odrębną, psychologiczną konsekwencyą tego było ich kompletne niemal wyodrębnienie. To wyodrębnienie, oparte na wyłączności religijnych i klasowych interesów, dzięki przychylnemu stosunkowi królów przeistoczyło się w Polsce niemal w prawdziwą autonomię dla żydów nietylko pod względem religijnym, lecz również i pod względem administracyjnym, obejmującym całokształt życia żydowskiego w Polsce.

Według dra M. Schow'a, w organizacyi żydów polskich można rozróżnić trzy główne epoki rozwoju.

Pierwsza rozpoczyna się od nadania żydom Wielkopolski przywileju przez księcia Bolesława kaliskiego w r. 1264 i sięga aż do początku XVI wieku. Charakterystyczną cechę ustroju żydów w tej epoce w odróżnieniu od późniejszych, z powodu braku źródeł, trudno określić, znamionują chyba tę trzywiekową epokę prostota ustroju gminnego z jednej, a brak centralizacyi i solidarności z drugiej strony.

Ze względu na rozwój ustroju żydowskiego można już w tej epoce spostrzegać zaród późniejszej autonomii żydów. Prawo żydowskie i zwyczaj żydowski są już w przywilejach generalnych XIV wieku, a jeszcze bardziej XV wieku wyraźnie uznane jako jedno ze źródeł prawodawstwa polskiego względem żydów jako jego istotne czynniki.

Czas od początku XVI wieku aż do drugiej połowy tegoż wieku, można nazwać epoką przejściową. W niej widzimy już centralistyczny ustrój gmin, zastosowany do administracyjnego podziału państwa. Ponieważ jednak ta centralizacya z łona samych żydów nie wychodziła, ani też ku ich pożytkowi służyła, napotkała tedy na silny opór, któremu wreszcie władza państwa po części ustąpiła i pozostawiła żydom przywilejem z roku 1551 wolny wybór seniorów generalnych, dotychczas przez samego króla ustanawianych. Okres ten stanowi przełom w organizacyi żydów. Po nim następuje trzecia epoka — centralizacyi wszystkich gmin z prawem zwoływania sejmików i zjazdów generalnych. Ten okres największej samodzielności w samorządzie żydów polskich trwa aż do pierwszego rozbioru Polski w roku 1772.

Rozpatrując szczegółowiej te trzy epoki, zauważyć możemy, że autonomiczna władza żydów w dawnej Polsce rozwijała się powoli. Samorząd żydów, jak wspominaliśmy wyżej, dotyczył nietylko ich strony religijnej, lecz również całokształtu ich życia państwowo-gospodarczego, a więc dotyczył on ich ustroju gminnego, cechów, szkolnictwa, skarbowości, sądownictwa i t. d.

Z pierwszej epoki brak nam szczegółowych danych, dotyczących samorządu żydów. Nie wiemy, jaki był skład zarządu gminnego, jakie były funkcye pojedyńczych ich członków i jaki był ich zakres działania. Jedyne pewne dane dotyczą ogólnego ustroju. Wiemy tylko, że żydzi organizowali się w gminy, w których podstawą nieodzowną były: szkoła, czyli dom modlitwy (synagoga) i okopisko i że przedstawicielami gminy byli t. zw. starsi. Czynności ich są tylko w jednym kierunku bliżej określone, a mianowicie pod względem sądownictwa, jakkolwiek i tu brak dokładnych danych.

Na mocy przywileju, nadanego przez Bolesława kaliskiego i potwierdzonego następnie przez Kazimierza Wielkiego, wszelkie sprawy sporne między samymi żydami lub też między żydem i chrześcianinem sądził t. zw. s ę d z i a ż y d o w s k i, czyli zastępca wojewody, który w pierwszej instancyi sądził sprawy żydowsko-chrześciańskie. Miejscem sądu była zazwyczaj szkoła, żydzi jednak mieli prawo wybierać inne miejsce. Ta napozór niewielka samodzielność w sądownictwie żydów była przez króla obwarowana na ich korzyść tem, że w sprawach z żydami sędzia nie miał prawa powoływać ich do siebie na sąd. Prawo to przysługiwało tylko wojewodzie i monarsze. Czy w sprawach żydów między sobą mógł sporne kwestye załatwiać sędzia wybrany wśród żydów — brak ścisłych danych. Dr. Schow, opierając się na przywileju, darowanym przez Kazimierza Wielkiego, a potwierdzonym przez Kazimierza IV Jagiellończyka, przypuszcza, że żydzi w swoich sporach wybierali własnych sędziów, w sprawach zaś, sądzonych przez sędziego wojewódzkiego, mieli prawo wystawiać swoich asesorów dla obrony własnych interesów.

Wogóle sądy w stosunku do żydów podlegały pewnym prawnym ograniczeniom, które miałby na celu obronę żydów, a mianowicie żaden chrześcianin nie mógł pozywać żyda przed sąd duchowny w jakiejkolwiekbądź sprawie. Sam wojewoda i starosta obowiązani byli pilnować, aby do takiego wezwania nie dopuszczać.

Oto te pierwociny odrębnego sądownictwa charakteryzują początek samorządu żydów w pierwszej epoce Polski do XV wieku. Dotyczą one tego okresu żydów w Polsce, kiedy liczba ich stosunkowo była niewielka, kiedy żydzi sami stali na poziomie mniej kulturalnym, niż w okresie późniejszym i zajmowali się drobnym handlem, żyjąc przeważnie w nędzy, często na utrzymaniu gmin.

Epoka druga, tak zwana przez Schowa przejściową, dotyczy bardzo krótkiego okresu a mianowicie, od r. 1500 do 1551. Powinna być ona istotnie zaliczoną do okresu przejściowego, gdyż w tym czasie gminy żydowskie w Polsce, dzięki okolicznościom przejściowym, uledz musiały znacznym przeistoczeniom.

Przy końcu XV wieku wypędzono żydów z kilku krajów sąsiadujących bezpośrednio lub pośrednio z Polską. Ponieważ w kraju naszym żydzi w tym czasie posiadali zupełne równouprawnienie, wygnańcy przeważnie u nas szukali dla siebie schroniska, osiedlając się w większych miastach, w których bądź wcieleni zostali do istniejących już gmin, bądź też tworzyli odrębne gminy, jak naprzykład żydzi czescy w Krakowie. Ten przypływ obcych żydów do Polski nie mógł pozostać bez wpływów na ustrój żydów-tubylców.

Dzięki rozszerzeniu gmin przez napływ obcych żywiołów, gminy zaczęły się reorganizować. Ponieważ żydzi przed tym okresem zamieszkiwali tylko kilka większych miast, w których głównie skupiał się handel polski, nie odczuwali oni potrzeby centralizować się. Gdy jednak przez dopływ nowych mas rozprzestrzenili się oni po całej Polsce, konieczność centralizacyi uznali nietylko sami żydzi, lecz i władze państwowe, które w tem widziały najlepszy sposób dla normalnego pobierania podatków od żydów.

Ten okres zapoczątkowania centralizacyi żydów dał w rezultacie ich autonomię, która przechodziła różne okresy, zanim władza rządowa po przeprowadzeniu szeregu prób i zarządzeń nie przekonała się, że najlepszem rozwiązaniem kwestyi żydów jest możliwie szeroko nadany im samorząd gminny.

Tą drugą przejściową epokę wypełniają wyłącznie dekrety i przywileje wydawane przez królów i stopniowo rozszerzające prawa żydów do samodzielnego administrowania własnych spraw, które w trzeciej epoce dały zupełnie skrystalizowaną postać samorządu.

Ta ostatnia epoka trwa od połowy XVI wieku aż do pierwszego rozbioru Polski.

(Dok. nast.).

Simplex.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Fabiana i Sebastyana.
Jutro: Agnieszki.

Wschód słońca o godz. 8 m. 00.
Zachód o godz. 4 m. 23.

Rocznice.

Dnia 20 r. 1661. Król Jan Kazimierz podniósł kolegium jezuickie we Lwowie do godności uniwersytetu.

" 1831. Generał książę Radziwiłł mianowany wodzem naczelnym wojska polskiego.

" 1845. W Rogalinie zastrzelił się Edward hrabia Raczyński, założyciel znanej biblioteki w Poznaniu.

Kronika łódzka.

Rocznica powstania.

W dniu 21 stycznia, o godz. 5 po poł., w lokalu szkoły handlowej przy ul. Dzielnej 58, Zjednoczenie harcerstwa polskiego urządza obchód powstania styczniowego 1863 roku.

Koło łódzkie polskiej Macierzy szkolnej urządza jutro obchód styczniowy w trzech punktach miasta: 1) w jadalni Geyerów, Piotrkowska 295, 2) w sali Ochrony, Smugowa 7 i 3) w sali szkoły, Przemyka nr. 15. Na program obchodu złożą się: 1) odczyt o powstaniu styczniowem, 2) deklamacye, 3) śpiewy chóralne. W programie obchodu w jadalni Geyerów, na który bilety (bezpłatnie) otrzymać można w lokalu Macierzy, Piotrkowska 151, od godz. 10 — 1 i od 5 do 7 po poł., wezmą udział chóry Tow. „Lutnia", oraz Stow. handlowców polskich. Początek obchodów o godz. 4½ po poł.

W poniedziałek odbędzie się obchód o godz. 7 wiecz., w następujących salach: w Domu ludowym, Przejazd 34, w sali Brauna, na Księżym Młynie i w sali Tow. akc. I. K. Poznańskiego.

Wybory do Rady miejskiej.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wyborcy w VI kuryi, którzy z różnych przyczyn nie oddali jeszcze swych głosów w dzień dla nich przeznaczony, nie utracili przez to prawa głosu i mogą w przeciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego głosować.

Utworzone komitety wyborcze dla pierwszych pięciu kuryj zamknęły już swe biura i przystąpiły do pracy likwidacyjnej.

Pierwsza miejska pożyczka 10 milionowa.

Poręczyciele pierwszej miejskiej pożyczki 10-milionowej zostali zawiadomieni, że banki niemieckie prolongowały zaliczkę na 1-szą pożyczkę na 1 rok, a mianowicie do 27 grudnia 1917 roku.

Podatek od nieruchomości.

Władze nadzorcze, jak wiadomo, wyznaczyły państwowy podatek od nieruchomości za czas od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1916 r. na sumę ogólną 235.795 rubli. Egzystujące w Łodzi dwa Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości zajmują się obecnie rozkładem tego podatku, zainkasowaniem zaś pieniędzy zajmie się magistrat łódzki, który przyjmuje już wpłaty pierwszych rat. Ponieważ umowa z władzami nadzorczemi obowiązuje do dotrzymania umówionych terminów, właściciele nieruchomości winni podatek ten wpłacić do kasy miejskiej, natychmiast po otrzymaniu wezwania płatniczego. Reklamacye przeciw wezwaniom o zapłatę nie wykluczają obowiązku wnoszenia rat i pierwsza rata musi być uiszczoną natychmiast, aby osiągnąć możliwość zapłacenia pierwszej kwoty władzom nadzorczym.

Delegacya żywnościowa

otwiera we wtorek, dnia 23 b. m. przy ulicy Piotrkowskiej nr.nr. 100 i 131 sklepy ze sprzedażą wędzonki, słoniny i kiełbasy.

Nowe karty na chleb i cukier.

Centrala Komitetu rozdziału chleba i mąki przygotowała nowe karty na chleb, mąkę, cukier i mydło, seryi 44, na okres od 29 stycznia do 11 lutego, które będą wydawane w ucząstkach od przyszłego poniedziałku. Ponieważ tylko półfuntowe odcinki karty na chleb okazały się w praktyce niedogodne, przeto w seryi 44 przywrócono odcinki na ćwierć funta, wobec czego jedna karta zawiera: 10 półfuntowych odcinków, sześć na ¼ funta chleba, 1 na funt mąki, 1 na 13 lutów cukru i 1 na 3.9 gramów mydła. Nowe karty są koloru zielonego, z portretem króla polskiego Władysława Jagiełły.

Sprzedaż nafty.

Delegacya zaprowiantowania miasta podaje do wiadomości, że kto chce nabyć naftę, winien przedstawić swoją legitymacyę na chleb, paszport, oraz zaświadczenie gospodarza, że w mieszkaniu niema innego oświetlenia, jak naftowe. Tylko zaświadczenia potwierdzone przez policyę, są ważne. Aby uniknąć natłoku i długiego wyczekiwania ze strony publiczności, kwity na naftę będą wydawane: w poniedziałki od litery A do C, we wtorki od D do F, w środy od G do J, w czwartki od K do M, w piątki od N do R, w soboty od S do Z.

Kto się zgłosi w inne dnie do Wydziału żywnościowego, okienka nr. 4 (Nowy Rynek nr. 14), niż wyżej podane, nie będzie załatwiony.

Detaliczna sprzedaż mąki i cukru.

W sklepach detalicznych Komitetu rozdziału chleba i mąki w ciągu okresu 41, za czas od 18 do 31 grudnia r. ub. sprzedano mąki żytniej 267.530 funtów, cukru kostkowego 195.588 porcyj po 13 lutów, oraz faryny 227.800 porcyj. Ogólny obrót wyniósł 146,8181 marek 1 fenig.

„Kropla mleka".

Magistrat postanowił udzielić „Kropli mleka" zapomogę w sumie 1000 marek.

Place na zagonki.

Magistrat postanowił oddać na zagonki do rozporządzenia Delegacyi nies. pom. biednym te place miejskie, które narazie nie są potrzebne Wydziałowi leśno - ogrodniczemu.

Z kursów handlowych.

Kancelarya kursów przy Stow. wz. pom. prac. handlowych m. Łodzi, ul. Dzielna nr. 50a, przyjmuje zapisy na następujące przedmioty: buchalteryę, arytmetykę handlową, korespondencyę polską i niemiecką, stenografię polską i niemiecką, ekonomię społeczną, prawo handlowe, historyę powszechną, literaturę polską, naukę o państwie, skarbowość, stylistykę polską, języki: polski, niemiecki, francuski i angielski. Początek egzaminów 5 lutego, lekcyj — 10 lutego. Semestr trwać będzie do 30 czerwca.

Ze Tow. zaw. pracowników fryzyerskich.

Od ubiegłego tygodnia komisya gospodarcza wydaje tanie lub bezpłatne kolacye dla swoich członków, jak również kupony na tanie obiady po cenie 10 kop.

Z Koła pomocy dla legionistów.

Nadesłano nam sprawozdanie z działalności Koła w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Najważniejszym działem pracy w tym czasie było przygotowanie dla żołnierzy polskich podarków gwiazdkowych. Strona finansowa tego przedsięwzięcia przedstawia się jak następuje: Oprócz ofiar w naturze, jako to: pierników, słodyczy, papierosów, kiełbasy, materyałów piśmiennych i innych drobiazgów, zebrano w gotówce rb. 535 kop. 58½. Koło samo dołożyło do sumy tej rb. 177 kop. 57, co razem wynosi rb. 713 kop. 15½. Z funduszów i zasobów tych przygotowano 158 poczek gwiazdkowych i rozesłano je częściowo do Mińska Mazowieckiego, Ostrołęki, Pułtuska, Rzgowa i Wojsławic. Prócz tego posłano paczki chorym legionistom do szpitali w Łodzi i w Wiedniu. Zawartość każdej paczki składała się: z bielizny, ręcznika, 2 chustek do nosa, skarpetek, mydła, oraz z pierników, karmelków, kiełbasy, papierosów, materyałów piśmiennych i innych drobiazgów. Zaznaczyć należy, że przy pakowaniu i wysyłaniu podarków dzielnie pomagały uczennice szkoły im. Orzeszkowej, zaś uczennice szkoły p. Pryssewicz ofiarowały drobiazgi toaletowe.

Koło pomocy, pragnąc pozatem uprzyjemnić święta Bożego Narodzenia przybyłym co dopiero z pola walki legionistom, urządziło dla nich w pierwszy dzień świąt przyjęcie w sali Stowarzyszenia handlowców polskich, gdzie w bardzo miłym i serdecznym nastroju goszczono około stu żołnierzy i oficerów. Wreszcie w dzień Sylwestra Koło urządziło w utrzymywanej przez siebie herbaciarni „choinkę", zgromadziwszy przy niej zgórą 300 legionistów na ożywionej, a urozmaiconej wspólną gawędą, grą i śpiewem zabawie.

Zarząd Koła uważa sobie za obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, a między innymi — Stow. handlowców polskich za udzielona salę, p. Kijakowi i Braciom Frankowskim za 100 funtów mięsa, zaś Stowarzyszeniu cukierników za nadesłane szczodrze ciasta.

Z Tow. odontologicznego.

Po dłuższej przerwie odbyło się ogólne zebranie członków łódzkiego Tow. odontologicznego. Przewodniczący odczytał sprawozdanie z dotychczasowego 12-letniego istnienia Tow., przyczem zaznaczył, iż obojętność członków nie dozwalała rozwinąć szerszej działalności. W chwili obecnego wznowienia działalności Tow. liczy zaledwie kilkunastu członków. Zebrani, w liczbie około 60 osób, uznali konieczność zrzeszenia się w organizacyi zawodowej, wobec czego na apel p. Haberfelda zapisało się w poczet członków wielu z obecnych, tak, iż liczba członków Tow. dosięgła 45.

Wobec tego postanowiono działalność Tow. kontynuować i wznowić miesięczne zebrania członków, na których wygłaszane będą odczyty zawodowe i demonstrowane najnowsze zdobycze techniki. Postanowiono wypowiedzieć walkę nieuctwu zawodowemu i usuwać od praktyki osoby, nie mające do tego prawa, oraz ujednostajnić zbyt szumne reklamy. Podniesiono projekt zmniejszenia składek z 10 do 6 rb. rocznie, oraz postanowiono wybrać nowy zarząd na następnem posiedzeniu miesięcznem.

Stow. handlarzy węglem.

Organizuje się w naszem mieście Stow. handlarzy węglem. Na jutro naznaczono zebranie organizacyjne.

Towarzystwo krajoznawcze.

Dziś o godz. 7½ wiecz., w lokalu Tow. przy ul. Piotrkowskiej nr. 91 (lewa oficyna), odbędzie się zebranie miesięczne oddziału miejscowego, poświęcone zadaniom naukowym i sprawom administracyjnym bieżącym. Na zebraniu tem prof. Józef Adamowicz, członek zarządu, wygłosi referat „O kolejach żelaznych na ziemiach polskich".

Wydział regestracyi strat

kolejowych, pocztowych i komorowych przy Radzie głównej opiekuńczej, oddział w Łodzi, mieści się tymczasowo przy ul. Węglowej nr. 3 i przyjmuje interesantów od godz. 8 do 1 po poł.

Z polskiego klubu artystycznego.

Sekretaryat Klubu z dniem wczorajszym otwarty został w hotelu „Victoria", w pokoju nr. 3 i czynny jest codziennie od godz. 11 do 1 po poł., gdzie udziela się zainteresowanym wszelkich informacyj.

Wykłady Cezarego Jellenty.

Zorganizowany przez p. Czesława Bagieńskiego, dyrektora gimnazyum II, wielki cykl wykładów Cezarego Jellenty o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim ściąga do wielkiej sali Resursy rzemieślniczej tłumy młodzieży z wyższych klas szkół średnich, oraz świat nauczycielski. Onegdaj po raz czwarty audytoryum było przepełnione. Prelegent obie prelekcye, siódmą i ósmą, poświęcił charakterystyce „Pana Tadeusza" ze stanowiska nowoczesnej estetyki i krytyki literackiej.

Dzięki wysokiemu poziomowi wykładów i bogactwa, zawartych w nich myśli filozoficznych, szerokich widnokręgów literackich i znanym powszechnie pierwszorzędnym zaletom krasomówczym p. Jellenty, który zawsze mówi z pamięci, śród tłumu słuchaczów panuje nastrój niezwykłego skupienia i wielkiej dla prelegenta sympatyi.

Ze względu na doniosłe znaczenie powyższych wykładów dla kultury Łodzi, byłoby do życzenia, ażeby cały cykl mógł być w następstwie powtórzonym dla inteligencyi pozaszkolnej. Obecnie miejsc wolnych zostało niewiele, a i te wkrótce zajęte będą przez zapisujących się na część drugą cyklu, mianowicie dziesięć wykładów o Juliuszu Słowackim. Jak wiadomo p. Jellenta jest szczególnie rozmiłowanym znawcą i badaczem twórcy „Króla Ducha" i poświęcił mu dwie książki, z których późniejsza p. t. „Druid - Juliusz Słowacki", jest przełomową w historyi interpretacyi Słowackiego.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Jak było do przewidzenia, zapowiedź koncertu symfonicznego pod dyrekcyą Zdzisława Birnbauma wywołała zainteresowanie, które znalazło swe odbicie w zmożonej sprzedaży biletów, których nieznaczna część zaledwie pozostała jeszcze do sprzedaży. Bilety zamówione będą rezerwowane tylko do niedzieli włącznie. Dyrekcya Ł. O. S. prosi nas także o zaznaczenie, iż bilety wejścia i galeryi ograniczone zostały do pewnej ilości przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne. Na najbliższym koncercie symfonicznym w d. 29 b. m., wystąpi, jako solistka, pianistka Katarzyna Jaczynowska z Warszawy.

Teatr Polski.

W poniedziałek, dla upamiętnienia rocznicy powstania, ukaże się grana dotychczas tylko w Krakowie tragedya L. Sowińskiego, p. t. „Powstanie na Ukrainie". Autor tego utworu maluje typy szlachty, chłopstwa i arystokracyi na tle ruchu powstańczego.

Dziś, o godz. 4 po poł., po cenach najniższych dla młodzieży tragedya p. t. „Mazepa", J. Słowackiego, wieczorem o godz. 8. sztuka J. A. Hertza p. t. „Młody las" po cenach popularnych.

Kradzieże.

Z warsztatu firmy N. Dudelczyk, przy ul. Zawadzkiej nr. 16, skradziono 6 pasów i przędzy, wartości rb. 750.

Z fabryki firmy Findeisen i Neumann, przy ul. Nowo-Senatorskiej 7, skradziono pasy transmisyjne wartości rb. 300.

Ze sklepu Józefa Spodenkiewicza, przy ul. Nawrot 56, skradziono odzież i inne rzeczy wartości rb. 190.

Ze sklepu Lydyi Minkler, przy ul. Wólczańskiej 79, skradziono różne artykuły spożywcze wartości rb. 160.

Z mieszkania Adolfa Paczkowskiego, przy ul. Senatorskiej 26, skradziono odzież i artykuły spożywcze wartości rb. 150.

Z sądów.

Handlarze, czy paserzy?

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o sprawie, która powstała na tle kradzieży przędzy ze składu firmy „Winkler, Gärtner i Borman". Sprawca kradzieży, stróż Janczak, wielokrotnie wymykał się sprawiedliwości, a ostatecznie umarł przed rozprawą. Skradziona przędza przechodziła przez kilkanaście rąk. Ostatnio sąd rozpoznawał sprawę niejakiego Weinberga, Böhmowej, Steyera i Szlesingera. Böhmową i Weinberga skazano wtedy, a sprawę co do dwóch innych oskarżonych odroczono w celu zawezwania rzeczoznawcy, który miał zaopiniować, czy cena, zapłacona za przędzę przez oskarżonych, odpowiadała rynkowej i czy, kupując 10 paczek takiej przędzy, mogli oni domyślić się, że towar pochodzi z kradzieży. Wczoraj rozstrzygnęła się ta sprawa ostatecznie.

P. Szereszewski, zarządzający firmą Paweł Glück, wezwany w charakterze rzeczoznawcy, orzekł, że przędza, o której mowa, jest bardzo mało używana, głównie do wyszywania znaków na rękawiczkach, a wobec małego popytu, cena jej jest stosunkowo bardzo nizka. Pozatem te 10 paczek przędzy należy uważać za brak. Wobec tego płacona cena nie była niższą od rynkowej. Pozatem ekspert uważa, że oskarżeni nie mogli przypuszczać, że kupiony towar pochodzi z kradzieży.

Wobec tego prokurator zrzeka się oskarżenia i sąd uniewinnia oskarżonych, oddalając zarzut o zajmowanie się paserstwem.

Przepustka dla szwagra.

Dnia 21 września r. ub. obywatel Tomaszowa, p. Kohn, chciał w komendanturze otrzymać przepustkę do Otwocka. Ponieważ władze podejrzewały, że Kohn chce się dostać do Warszawy, a nie do Otwocka, odmówiły jego prośbie. Kohn jednak przypuszczał, że odmowę należy położyć na karb jego niezdarności i zwrócił się do swego szwagra, Trittera, aby mu taką przepustkę wydobył. Fritter wziął paszport Kohna, udał się do komendantury i prosił o przepustkę do Włochów. Urzędnik zauważył brak podobieństwa między petentem i fotografią w przedstawionym paszporcie. Dopiero wtedy Tritter powiedział, że chciał wziąć przepustkę dla szwagra.

Oskarżeni Kohn i Tritter, tłomacza się, że nie wiedzieli o zakazie brania przepustki dla kogoś obcego.

Urzędnik komendantury stwierdza, że Tritter powiedział jedynie: „Proszę o przepustkę na ten paszport do Włochów", a nie że on chce do Włochów jechać.

Przewodniczący zapytuje go, czy miał wówczas swój paszport przy sobie. Tritter odpowiada, że zapomniał go wziąć z domu. Prokurator uważa, że winy oskarżonym nie dowiedziono i zrzeka się oskarżenia. Wnosi natomiast, aby Trittera, za nieposiadanie przy sobie paszportu, skazać na 20 marek kary lub 5 dni więzienia.

Sąd uniewinnia oskarżonych z zarzutu usiłowania oszustwa, a skazuje Trittera na 10 marek kary lub 2 dni więzienia.

Łagodny wyrok.

Przed sądem stanęli: Józef Staniszewski, lat 18 i Stefan Kędzia, lat 20, oskarżeni, że 28 października r. ub. włamali się do fabryki Juliana Napieralskiego w Zgierzu i oderwali od maszyn 6 rur miedzianych, wartości przeszło 30 rubli.

Oskarżeni przyznają się do winy. Staniszewski wybił szybę w oknie i wlazł do fabryki, a Kędzia stał na straży. Umówili się przedtem, że pójdą coś ukraść. Do przestępstwa popchnęła ich nędza i brak środków utrzymania. Rury sprzedali Temnerowi, zamieszkałemu w Zgierzu przy ul. Sieradzkiej, za 16 rubli. Temnerowi już rury odebrano. Nie pociągnięto go do odpowiedzialności, gdyż zapłacił cenę nie o wiele niższą od rynkowej.

Prokurator wnosi za tę kradzież z włamaniem po 9 miesięcy więzienia dla każdego z oskarżonych. Oskarżeni oświadczają, że zamiast tak długiego więzienia woleliby jechać do Niemiec na robotę. Zresztą przyrzekają poprawę.

Sąd, po naradzie, skazuje ich na 3 miesiące więzienia i zawiesza wykonanie wyroku aż do 31 grudnia 1919 roku.

Okolice Łodzi.

Z Rudy Pabianickiej.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Komitet budowy kościoła. — Starania o cmentarz grzebalny. — Ruch społeczny.—Z Domu Ludowego.

Ruda Pabianicka, miejscowość tak chętnie i licznie latem odwiedzana przez łodzian, dzięki resztkom lasów sosnowych i świeżo założonym sadom — przyszłe miasto-ogród, jest w przededniu urządzenia u siebie parafii katolickiej i otrzymania stałego proboszcza. Niedawno na parafialnem zebraniu tamtejszych obywateli przy Komitecie budowy kościoła powzięto kilka ważnych uchwał, a mianowicie: postanowiono w Rudzie, jako też i w przyległych wioskach — Gądka Stara i Nowa, Chocianowice i Chachuły — opodatkować się na urządzenie w przeciągu 2-ch najbliższych lat cmentarza grzebalnego, wybudowanie domu mieszkalnego dla księdza i na utrzymanie proboszcza i służby przy istniejącej kaplicy. Oprócz tego wybrano deputacyę obywateli, którzy całą sprawę urządzenia w Rudzie wzorowej parafii, po zebraniu deklaracyj podatkowych od obywateli i mieszkańców przyszłej parafii w najkrótszym czasie przedstawią osobiście J. E. ks. biskupowi kujawsko - kaliskiemu, w obrębie dyecezyi którego Ruda się znajduje i będą prosić J. E. o wyznaczenie stałego księdza dla tej osady.

Taż sama delegacya uda się do domu bankowego S. Natanson i synowie w Warszawie i przedstawi prośbę, dotyczącą wyznaczenia z pośród gruntów, będących własnością tej firmy, odpowiedniego placu na cmentarz grzebalny, gdyż jakkolwiek przy parcelacyi Rudy, place pod kościół, cmentarz, rynek, dom ludowy, szkoły i t. p. instytucye użyteczności publicznej wyznaczone nie zostały, ogół rudzkich obywateli słusznie przewiduje, że wymienieni wyżej właściciele jeszcze znacznej części majątku Ruda (którzy nawet znaczną sumą w gotówce do budowy kaplicy dopomogli) chętnie to przeoczenie, zrozumiałe w dawnych warunkach, obecnie naprawią i hojną ofiarą, usiłowania mieszkańców Rudy, zmierzające do zachodnio - europejskiego urządzenia swego miasta - ogrodu poprą.

Kaplica katolicka, będąca obecnie ośrodkiem duchowego życia rudowian została wybudowaną dzięki energii ks. kanonika T. Świnarskiego z Pabianic i współpracy grona zabiegliwych obywateli, między którymi należy wymienić pp. Jędrychowskich, niezapomnianego ś. p. Juliana Wiśniewskiego i wielu innych. Ukończona i poświęcona w październiku 1914 r. podczas najgorętszych łódzkich bitew, obecnie jest już za szczupła, szczególniej latem, gdy do Rudy zjeżdża wielu letników. Wobec toczącej się wojny i biedy wśród mieszkańców Rudy, projekt dobudowy, choćby projektowanego presbyteryum musiano zaniechać, lecz obecnie składek na utrzymanie stałego księdza nikt nie odmawia, gdyż rozumieją wszyscy o ile podniesie się Ruda z chwilą obsadzenia tak ważnej placówki, jak probostwo i ile wygód przyniesie to ludności.

Ile znaczy światły i energiczny przodownik w parafii wiedzą obywatele Rudy choćby na przykładzie działalności proboszcza dotychczasowego ks. kanonika T. Świnarskiego z Pabianic, który Rudą podczas obecnych ciężkich czasów szczególniej się zaopiekował. Jego inicyatywie i staraniom o fundusze, oraz pracy członków Komitetu budowy kościoła zawdzięcza Ruda szereg instytucyj, jako to: szkoły parafialne, ochronę, tanią kuchnię, żłobek, przytułek dla starców i kalek, sale zajęć z kursami trepiarstwa, czapnictwa i koszykarstwa, oraz powstanie Domu ludowego i Koła polskiej Macierzy szkolnej. Dom ludowy, pozostający wprawdzie w wynajmowanym lokalu, założony i poświęcony w sierpniu 1915 roku, mieści salę teatralną z estradą, czytelnię i bibliotekę, która z zebranych na początku drogą ofiar kilkudziesięciu książek, dzięki ofiarności obywateli i zabiegom bibliotekarek, wzrosła do

pokaźnej liczby 600 tomów różnej treści książek, z których naliczniej korzysta młodzież okolicznych wiosek. Podczas ubiegłych świąt dano w wymienionym Domu staraniem chóru kościelnego, pod kierownictwem p. M. Nechwilla, wieczór artystyczny. Zadawalająco wykonano dwie jednoaktówki ludowe i cały szereg produkcyi muzyczno - wokalnych pod dyrekcyą prof. Z. Szczepańskiego z Łodzi. Frekwencya publiczności i dosyć pokaźny czysty dochód skłoniły zarząd Domu ludowego (prezesem którego pozostaje miejscowy obywatel p. W. Kalinowski) do powtórzenia tego wieczoru już w dzień św. Sylwestra, co zupełnie się udało i przyniosło widzom wiele zadowolenia, wykazując zarazem widoczną potrzebę istnienia stałej podobnej scenki, wystawiającej co niedziela i święto sztuki ludowe.

Z Aleksandrowa.

We wsi Adamowie pod Aleksandrowem łęczyckim zmarł w wieku 102 lat były kowal August Neumann, który cieszył się do ostatka pełnią sił i na krótko przed śmiercią pracował jeszcze przy budowie szosy Łódź—Poddębice. „Stary Neuman", jak go starzy i młodzi nazywali, był jednym z pierwszych Niemców-osiedleńców w tej okolicy. Przeżył on trzy żony.

Z Ozorkowa.

W czwartek ukończyły się tu wybory do Rady miejskiej. Wyborcy byli podzieleni na trzy kurye, z której każda wybierała po trzech radnych. Wybrano siedmiu Polaków, siedmiu żydów i 4 Niemców.

Z Łęczycy.

Odbyły się tu wybory do Rady miejskiej. Wybrano 12 chrześcian i 6 żydów. Na prezesa Rady wysuwane są kandydatury d-rów M. Ziemnickiego i St. Żółkowskiego, oraz p. Henryka Przedworskiego.

Burmistrzem I jest tu porucznik K. Nowakowski, II p. Z. Gryżewski.

W dn. 21 ma odbyć się tu odczyt oficera legionów Bobrowskiego.

Bawił tu łódzki teatr Popularny. Odegrano „Kościuszkę pod Racławicami" i „Kilińskiego" przy świetle karbidowem. Teatr miał niezłe powodzenie.

Ma tu powstać kinematograf.

Od Wydawnictwa.

W odcinku naszego pisma drukujemy utwór znanego pisarza

Władysława Orkana

pod tytułem

Drogą Czwartaków.

Znakomity autor, oficer Legioniów Polskich, ujął w formę literacką własne przeżycia wojenne i barwnie przedstawił ciężką, lecz bohaterską drogę pułku czwartaków w walce o niepodległość Ojczyzny.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają początek powieści zupełnie bezpłatnie.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Zjazd R. G. O.

(o) W dalszym ciągu pierwszego dnia obrad p. Ant. Olszewski przedstawił obecnym sprawozdanie finansowe Rady głównej opiekuńczej za rok ub. oraz wytyczne polityki finansowej Rady. W pierwszej części przemówienia, referent zaznaczył, że ogólna suma wpływów za rok 1916, która bezpośrednio lub pośrednio przeszła przez ręce R. G. O. wynosi 4.134.000 rb. Co się tyczy majątku R. G. O. w chwili obecnej, to funduszów rozporządzalnych posiada R. G. O. 376,000 rb. w czem gotówki płynnej 220,000 rb. Na przyszłość można skonstatować, że kryzys finansowy, jaki nieustannie groził Radzie, szczególniej w jej początkach, gdy gospodarka z natury rzeczy nie była ostatecznie planową, został obecnie zażegnany.

Jeśli teraz w dalszym ciągu zastanowimy się nad sperandami na przyszłość, to będą to przedewszystkiem sumy z Komitetu poznańskiego w sumie 100,000 mk. mies. oraz 60,000 rb. dochodu miesięcznego z loteryi. Są to podstawy fundamentalne, a do tego dojdą, jak zwykle być może, inne jeszcze dochody.

W związku ze sprawozdaniem, na wniosek Zarządu złożono podziękowanie na ręce p. Ludwika hr. Mycielskiego i K. Brownsforda za okazywaną przez Kom. poznański pomoc i zaakceptowano tekst depeszy na ręce ks. arcybiskupa Dalbora.

W telegramie powiedziano:

„Czwarty zjazd delegatów Rad opiekuńczych okręgowych, powiatowych i większych miast w Królestwie Polskiem postanawia jednogłośnie złożyć słowa najgłębszej wdzięczności za ofiarną pomoc i troskliwość braterską, z jaką Komitet poznański pod przewodnictwem Waszej Ekscelencyi pośpieszył na ratunek znękanemu wojną krajowi.

Zjazd wierzy niezachwianie, że ta pomoc jedynie umożliwiła akcyę ratownictwa w szerokim zakresie na obszarze Królestwa Polskiego w chwili, gdy społeczeństwu brakło sił i możności ratować się samodzielnie.

Zjazd kładzie nacisk na to, że olbrzymie stosunkowo sumy, napływające z Wielkopolski, Śląska i Prus nietylko pozwoliły przetrwać najcięższe chwile, lecz jednocześnie pobudziły do podjęcia w Król. Polskiem akcyi samopomocy.

Za to, że Wasz przykład przedewszystkiem był dla nas skutecznym bodźcem do niesienia trudów ratownictwa na własnym terenie — ślemy Wam wyrazy najwyższego uznania i szczerej podzięki".

Ludwik hr. Mycielski, podziękował zebranym za uznanie, co do Wielkopolski, Śląska i Prus.

Nawiązując do przemówienia p. Mycielskiego delegat R. O. pów. lipnowskiego, p. Wąsowicz, w dłuższem przemówieniu podkreślił konieczność rozwinięcia akcyi samopomocy, ze specyalnym uwzględnieniem potrzeb miast.

W dalszym ciągu rozwinęła się dyskusya, po której zjazd uchwalił dwa wnioski treści następującej:

Zjazd uchwala: aby wszystkie Rady powiatowe złożyły sprawozdania rzeczowe i opisowe za czas swej działalności do dnia 1-go stycznia 1917 roku; sprawozdania winny być nadesłane Radzie Gł. Op. nie później niż do dn. 15-go lutego.

Zjazd upoważnia zarząd, aby w związku z kwestyą sprawozdań stosował najdalej idące rygory względem tych Rad, które sprawozdań na czas nie dostarcza i w myśl dawniej już powziętych przez zjazdy uchwał nawet nie wypłacał opóźnionym radom miesięcznych zaliczeń.

Zjazd uznając, że klęska wojny dotknęła w pierwszym rzędzie większe miasta i skupienia ludności o charakterze przemysłowym, wzywa rady powiatowe i okręgowe, aby przy podziale funduszów miały przedewszystkiem na względzie potrzeby tych miejscowości. Zwraca się również do mieszkańców tych powiatów, które bezpośrednio od działań wojennych nie ucierpiały, aby za przykładem Polaków z pod zaboru pruskiego, przez gromadzenie funduszów i kierowanie ich do R. G. O. dały możność niesienia pomocy powiatom zniszczonym, względnie — przeznaczały fundusze na potrzeby większych miast.

Zmiana rozkładu jazdy.

(o) Od dnia wczorajszego wprowadzono gruntowną zmianę rozkładu jazdy na kolejce podjazdowej do Wawra, Otwocka i Karczewia.

Pociągi odchodzą z Warszawy do Karczewia o godz. 8 m. 20 rano, 2 m. 40 po poł. i 7 m. 20 wiecz., do Otwocka o godz. 10 m. 53 rano, 4 m. 45 po poł. i 6 m. 15 wiecz. Przychodzą zaś do Warszawy z Karczewia o godz. 7 m. 20 rano, 12 m. 20 po poł. i 6 m. 40 wiecz., a z Otwocka o godz. 8 m. 30 rano, 2 m. 20 po poł. i 8 m. 30 wieczorem.

Jednocześnie wczoraj zmieniono rozkład jazdy na kolejce konnej „Wawer - Wiazowna", której wagony będą się łączyły z pociągami wychodzącemi z Warszawy o godz. 8 m. 20 rano, 10 m. 53 rano, 4 m. 45 po poł. i 6 m. 15 wiecz., oraz z przychodzącemi do Warszawy o godz. 8 m. 30 rano, 12 m. 20 po poł., 6 m. 40 i 8 m. 30 wieczorem.

Z Miłosny odchodzić będą o godz. 6 m. 53 rano, 10 m. 40 rano, 4 m. 50 i 6 m. 15 wieczorem.

Według nowej zmiany rozkładu jazdy, kolejka do Jabłonny odchodzi z Warszawy o godz. 8 rano, 11 rano, 2 m. 30 po poł. i 8 m. 45 wiecz., przychodzi zaś do Warszawy o godz. 7 m. 15 rano, 10 m. 25 rano, 1 m. 25 po poł., 4 m. 55 i 7 m. 55 wiecz.

Ze Stow. rządców.

(o) Dnia 16 b. m. w lokalu Stow. wz. pom. admin. i rządców domów, Leszno 11, odbyło się zebranie międzystowarzyszeniowe, na którym obecni delegaci stow. rządców chrześcian i związ. zaw. rządców i admin. jednomyślnie uchwalili, aby każde stowarzyszenie z osobna zwołało, w najbliższych dniach, ogólne zebranie, celem omówienia stanowiska, jakie winni zająć zainteresowani w sprawie wypełnienia formularzy statystycznych.

O terminie ogólnego zebrania członków stow. wz. pom. admin. i rządców domów, będą ogłoszenia w pismach.

Zarządzanie funduszami amerykańskimi.

„Moment" donosi:

Podług dyrektyw, nadesłanych od amerykańsko - żydowskiego komitetu pomocy, pieniądze, dla żydów polskich nie będą rozdzielane przez berliński „Związek pomocy żydów niemieckich", natomiast przy ambasadzie amerykańskiej w Berlinie utworzony zostanie oddział specyalny dla akcyi pomocy w Polsce z osobnym sekretarzem ambasady. Do wydziału tego zaproszeni zostaną niektórzy berlińscy działacze żydowscy tudzież przedstawiciele ludności żydowskiej w Polsce.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen" opera Bizet'a. Jutro wiecz. „Tosca" opera Pucciniego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Pod blask słoneczny" komedya J. Wiśniowskiego (1-szy raz). Jutro po poł. „Otello" tragedya, wieczorem „Pod blask słoneczny" komedya J. Wiśniowskiego.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Biały kaptur" sztuka historyczna Kozłowskiego.

Teatr Mały. Dziś „Ojciec" dramat Strindberga. Jutro po poł. przedstawienie dla dzieci, wieczorem „Książę Józef" sztuka.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Polska krew" operetka O. Nedbala. Występ p. Gruszczyńskiego.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Mandaryn Wu" sztuka angielsko - chińska. Występ K. Kamińskiego.

Teatr Nowoczesny. Dziś po poł. na dochód Koła samopomocy uczniów szkoły T. Niklewskiego: „Ucieczka 10 więźniów z Pawiaka" sztuka, „Pokój do wynajęcia" komedya i część muzyczno - wokalna. Wieczorem „Trzy kapelusze" farsa i „Oberwany gzyms" farsa. Jutro wiecz. „Trzy kapelusze" i „Oberwany gzyms".

Teatr Praski. Dziś i jutro „W roku 63-cim" sztuka A. Rumszyca (1-szy raz).

Teatr Współczesny. Dziś i jutro „Loterya ratunkowa".

Teatr Powszechny. Dziś „Damy i huzary" komedya Fredry.

Teatr Popularny. Jutro „Romuald Traugutt" dramat w 6 obrazach.

Filharmonia. Dziś koncert - raut na dochód Tow. opieki nad dziećmi więźniów. Jutro koncert dla młodzieży szkolnej.

Ziemie polskie.

Z Będzina.

Klub obywatelski, w którym grupują się wszystkie miejscowe żywioły aktywistyczne, wysłał do Rady Stanu depeszę następującej treści: „Polska zmartwychwstaje... Jako jedno z ogniw czynnego współdziałania w odbudowie państwa Polskiego, powołany został w Będzinie do życia polityczny klub obywatelski, który Prześwietną Radę Stanu, jako władzę rodzimą wytęsknioną — wita".

Z Wielunia.

Tow. przetapiania rudy żelaznej w Katowicach odkryło w powiecie wieluńskim pokłady rudy żelaznej, między innemi we wsiach: Krzyworzeka, Gaszyn i Kadlub.

Z Włocławka.

Miejscowy oddział centralnego Komitetu narodowego wyłonił specyalną komisyę, która ma zorganizować odpowiedni obchód rocznicy powstania styczniowego.

Ze względu na to, że już 21 stycznia 1863 roku w niektórych okolicach naszego kraju rozpoczęto ruch zbrojny, postanowiono rocznicę powstania obchodzić w niedzielę. W niedzielę przeto zrana odbędzie się specyalne nabożeństwo, poczem kto chętny podąży na mogiłę poległych w 1860 roku na Piaski, po południu zaś wygłoszą specyalnie zaproszeni prelegenci dwa referaty o styczniowem powstaniu.

Odbyło się pożegnanie inspektora werbunkowego wojska polskiego, por. Legionów polskich, dra Eugeniusza Malisza. Znany zaszczytnie ze swej organizacyjnej, narodowej i społecznej działalności na ważnych legionowych posterunkach, jako komendant stacyi zbornej dla legionistów w Wiedniu i jako komendant Domu uzdrowieńców w Kamieńsku, przybył porucznik dr Malisz do Włocławka d. 20 listopada r. z., ażeby zorganizować na Kujawach werbunek do wojska polskiego, jako inspektor. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu swojej działalności zdołał sobie zdobyć w naszem społeczeństwie żywe sympatye, zorganizował oddział werbunkowy i przygotował grunt dla akcyi w sprawie wojska polskiego tak, że hasło werbunku ze strony Tymczasowej Rady stanu wyda bujne plony. Do pracy owej wśród ciężkich warunków wniósł por. dr. Malisz nietylko silne poczucie obowiązku, ale i serce prawdziwie polskie i potrafił natchnąć tym samym duchem wszystkich swoich współpracowników. To też ze szczerym żalem żegnają ustępującego nietylko oficerowie i legioniści, ale także całe tutejsze obywatelstwo.

Z dniem 15 b. m. objął urząd inspektora werbunkowego wojska polskiego we Włocławku na miejsce powołanego przez komendę Legionów na inne stanowisko, por. Leg. Pol., d-ra Eugeniusza Malisza, kapitan 6 p. p. Leg. Pol., Tadeusz Starża Jakubowski.

3)

J. S. W.

Warszawski Sherlok.

Drugi tymczasem pojechał dalej. Dorożka stanęła przed hotelem Bristol i posłaniec trzymając w ręku odebrany od kolegi Nr. 7 pakiet podszedł do windy i kazał zawieźć się na IV piętro wymieniając numer pokoju. Kiedy znalazł się na korytarzu czekali na niego agenci. Posłaniec podszedłszy do wymienionego numeru począł pukać.

Punkt kulminacyjny zbliżał się. Oczekiwano rozwiązania zagadki, agenci przyczaili się.

Na coraz natarczywsze pukania odpowiadało głuche milczenie. Agenci czując, że nadchodzi moment w którym należy działać, rzucili się i pochwycili przerażonego, a zarazem zdumionego tem zupełnie nieoczekiwanem zakończeniem sprawy posłańca.

Tymczasem, kiedy przedstawiciele sprawiedliwości zajęci byli osobą posłańca, którego uważali za członka bandy, do windy wsiadł jakiś bardzo elegancko ubrany pan w towarzystwie damy okrytej gęstą żałobą i zjechał na dół...

Aresztowanego posłańca odstawiono do wydziału śledczego, gdzie już znajdował się, uprzednio aresztowany na ulicy, posłaniec Nr. 7.

Władze posiadając w swem ręku dwóch winowajców i tak poważne dowody obciążające, jak paczka owiązana i opakowana „Kuryerem Warszawskim" rozpoczęły energiczne śledztwo, które dało wyniki wprost nieoczekiwane.

Przedewszystkiem okazało się, że znaleziona u posłańca paczka, z której posiadaniem zupełnie się nie krył, zawierała wewnątrz także bezwartościowe papiery, nie była jednak paczką wręczoną w banku. Następnie numer, do którego przesyłkę kazano odnieść, był numerem... niewynajętym, co zaraz stwierdzono w hotelu.

Skonfudowana policya zaraz na samym wstępie, przystąpiła do energicznego badania posłańców. Pierwszego przesłuchiwano posłańca numer siódmy. Staruszek z początku przerażony całą aferą uspokoiwszy się, zeznawał jasno, treściwie. W słowach jego czuć była prawdę.

— Stałem właśnie na Marszałkowskiej, kiedy podeszła do mnie jakaś elegancka pani, porządna, nie taka byle jaka, i zapytała:

— Posłaniec wolny?

— Do usług pani... odpowiedziałem.

Wtedy dama ta otworzyła woreczek, wyjęła rubla i powiedziała:

— Macie tu mój staruszku rubla. O 4-tej pójdziecie do banku Wawelberga, tam zapytacie się o paczkę. Jak ją wam dadzą, pójdziecie na plac teatralny i pod filarkami spotkacie się z posłańcem. Na rogu stać będzie dorożka. Wsiądziecie z nim, oddacie mu paczkę i jak drynda stanie przed Paskiewiczem, to wysiądziecie i pójdziecie sobie na piwo. Zrozumieliście?

Ukłoniłem się i powiedziałem:

— Rozumiem proszę łaski pani. A bo to mi pierwszyzna czy co? Od tego jestem zresztą, aby państwu wygodzić...

Wtedy ta dama uśmiechnęła się, kiwnęła mi głową grzeczniutko, jakby równemu sobie i poszła. A ja zrobiłem wszystko dokumentnie jak mi kazano i właśnie miałem iść na piwo, kiej mnie aresztowano.

Zeznania posłańca tchnęły szczerością. Nie stracił jej w ogniu krzyżowych pytań, dawał jedne i te same odpowiedzi, na wszystkie inne pytania odpowiadał wytrwale:

— Wszystko co wiem, powiedziałem, więcej nic nie wiem, proszę łaski pana sędziego.

W niewinność posłańca nikt nie wątpił. Zatrzymano go jeszcze i rozpoczęto przesłuchiwać drugiego. Ale i te zeznania na tajemniczą sprawę nie rzuciły ani jednego jaśniejszego promyka.

Posłaniec opowiadał:

— Wynajął mnie jakiś elegancki pan. Zapłacił z góry i kazał o 4-tej stanąć na rogu Nowosenatorskiej i teatralnego i czekać na siódemkę. Jak siódemka przyjdzie, mieliśmy wsiąść w derożkę i pojechać przed Bristol. Ten pan dał mi zawiniętą w gazetę paczkę, z którą mnie aresztowali. Powiedział, że od siódemki dostanę paczkę, którą mam schować za pazuchę, a tę, co pan dał, trzymać na wierzchu, a w Bristolu oddać na czwarte piętro, pod numer taki a taki. Zaś tę paczkę, co dostanę od siódemki w windzie wyjąć i schować pod siedzenie.

Przysłuchałem się uważnie, lecz pan powtórzył mi jeszcze raz wszystko dokładnie. Jak mi kazali, zrobiłem.

I więcej posłaniec powiedzieć nie potrafił.

Wszelkie poszukiwania w windzie nie dały żadnego rezultatu. Paczki pochodzącej z banku Wawelberga, nie znaleziono. Szukano jej skrzętnie, choć zawierała tylko pociętą bibułę.

W ogólnej gorączce, w ruchliwym hotelu Bristol nikt nie zwrócił uwagi na zjeżdżającego z IV piętra elegancko ubranego pana w towarzystwie damy w żałobie...

Grün nie daje za wygraną.

Policya była zupełnie skompromitowaną. Musiała z przykrością powiedzieć sama sobie, że wystrychnięto ją na dudka. Nić tak pięknie rozwijająca się i pozornie mająca doprowadzić prosto do kłębka zerwała się nagle.

Wszelkie ślady zginęły. Cała nadzieja śledztwa leżąca w osobach posłańców, runęła jak domek z kart. Ludzie ci absolutnie nie wiedzieli o niczem, padli ofiarą obowiązku, czy też ofiarą sprytu tajemniczej jednostki, jak nią padła policya.

Obu posłańców musiano uwolnić i cała sprawa była właściwie skończoną.

(D. c. n.).

Ignacy Paderewski o Sienkiewiczu.

W Chicago odbył się w dniu 27 listopada r. z. uroczysty obchód żałobny ku czci Henryka Sienkiewicza, urządzony staraniem Komitetu ratunkowego. Na obchodzie tym wygłosił mowę uroczystościową Ignacy Paderewski. Obecnie nadesłano nam z zagranicy kilka ustępów tej mowy, którą w całości podały pisma polskie w Ameryce.

Rodacy! Nie po oklask rąk waszych przyszedłem tutaj, jeno po serc waszych współczucie i nie dlategom tutaj stanął, że mam serce bólu pełne i duszę wezbraną żałością, lecz by wam powtórzyć— co zresztą wiecie — by wam powtórzyć gromko i serdecznie, że w znękaną Ojczyznę cios ugodził straszny. Z szeregu żyjących jej synów ubył największy, najpierwszy i najlepszy. Zgasło światło, co lało jasność promienną w wielką przeszłość naszą; zastygło serce, co płomienną miłością podsycało wiarę naszą i zapalało nasze nadzieje; opadły na zawsze mocarne ramiona oracza, co niestrudzenie uprawiał wielkich przodków naszych spuściznę, zakrzepła dłoń zacnego siewcy, co obficie rzucał w zagon ojczysty tylko najdorodniejsze i najczystsze ziarno.

Z całej ziemi polskiej, dziś ziemi wdowiej, ziemi sierocej, wydobył się jeden jeszcze wielki jęk, jęk żałosny odbił się echem bolesnem wszędzie, gdzie biją polskie serca, gdzie tylko mówią polską mową. Od morza do morza ze szczytów katedr, z wieżyc prastarych naszych kościołów, ze wszystkich tych domów Bożych w całym kraju ozwały się żałobne, ponure tony. Idzie nasz lud wieśniaczy, ciśnie się naród cały, ten zgłodniały i wychudły, idzie przed ołtarze zanosić pieśń żałobną, a niema jednego polskiego księdza, któremuby łza w oku nie stanęła i głos nie zadrżał, gdy do wiernych, a strapionych mówi: „Za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza zmówcie nabożnie Zdrowaś Marya".

Bo niestety, Henryk Sienkiewicz nie żyje. Śmierć, ta śmierć potworna, co od dwóch lat z okładem Polskę kosi, zabrała nam ziemską powłokę jednego z naszych nieśmiertelnych. I oto stała się wielka pustka, pustka przeogromna.

Wielkim zaprawdę musiał być człowiek, który taką po sobie zostawił pustkę. Wielkim musiał być człowiek, skoro kraj cały potopem krwi i łez zlany — skoro naród cały mieczem i ogniem tępiony, tak boleśnie odczuł jego stratę.

Czemże on był ten człowiek wielki, po którym Ojczyzna cała tak gorzko płacze? Ażali był on wielkim królem, wielkim wodzem, wysokim kościoła dostojnikiem, czy też mężem stanu potężnym?

Nie, on nie był królem, ale od lat długich w kraju spoglądano nań jako na pierwszego z Polaków. On nie był królem, ale miał w sobie powagę i majestat królewski, cicho i niepostrzeżenie dostało mu się berło i insygnia królewskie. On nie był wodzem, a szedł za nim naród.

On nie był wysokim kościoła dostojnikiem, a jednak kapłaństwo całe patrzało nań jak na kościoła obrońcę i wiecznego chrześciaństwa szermierza. On nie był mężem stanu, a jednak wszyscy, co się w Polsce polityką zajmowali, przed jego zdaniem kornie chylili czoła. Bo on był jako ten słup ognisty, co w ciemnościach niewoli wskazywał prostą i prawą narodowi drogę. Bo on był jako ten deszcz wiosenny orzeźwiający trawę i kwiaty. Bo on był narzędziem Bożem powołanem przez Stwórcę, ażeby w odpowiedniej chwili spełnić Jego wolę i on tę wolę spełnił uczciwie, uroczyście i święcie za pomocą słowa.

Co to jest słowo? Na początku było Słowo i jako w przedświtach tak i było o świcie narodów. Słowo było, jest i będzie od Boga. Przez Słowo naród powstał do życia. Przez Słowo naród utrwalał swój byt i istnienie. Słowo jest od Boga.

A więc wy, bracia moi, wy Pielgrzymi polscy, powiedzcie tym, którzy Polakami się mianując, unikają już polskiego słowa i w obcowaniu posługują się cudzem słowem, powiedzcie im, iż ciężki grzech przeciwko narodowi i przeciwko Bogu popełniają. Im mniej słowa polskiego w ustach, tem mniej Polski w ich sercach. Bo obce słowo bardziej, niż morza głębokie, oddala od rodzinnych wiosek i rodzicielskich grobów.

Słowo polskie jest święte i dlatego Bóg uczynił ś. p. Henryka Sienkiewicza potężnym słowa polskiego mocarzem. I dał On jego słowu moc i potęgę i dał mu On potęgę i krasę i zapach wiośnianego kwiecia, trwałość spiżu, barwność tęczy i czystość dyamentu. I dał mu siłę olbrzyma, a w duszę zlał jasność słońca i w oznaczonej godzinie kazał mu głosić i objawiać słowo polskie, bo dobrym ludziom do wielkich czynów zawsze zegar Boży wybija godzinę.

I oto z polskiego natchnienia powstała narodu naszego epopeja. W napięciu wielkiego umysłu i serca zrodziła się nieśmiertelna Trylogia, a po niej przyszli „Krzyżacy". Z piersi jego wydobyła się pieśń królewska, ogromna, przepotężna, co podniosła z grobu umarłych, co ocuciła omdlałych, co pokrzepiła żywych, a upadłych na duchu, co pobudziła śpiących do nowego czynu.

Od kaszubskiego, w bursztyn bogatego Bałtyku wybrzeża, od Gdańska, Królewca, Pucka, Elgląga i Kołobrzega, od Kwidzynia, Ełku poprzez Kruszwicę i Gopło, prastare Piastów siedziby, poprzez Śląsk bogaty do szczytów tatrzańskich i południowych stoków Karpat, poprzez poleskie lasy, błota i moczary od Wilna i Kowna, poprzez podolskie i wołyńskie równiny ku Dniepru wspaniałego wodom i ujściu Dniestru zagrzmiała ta pieśń potężna.

Tam, gdzie się niegdyś rozlegał huk janczarskiej strzelby, gdzie zaporożców brzmiały tęskne śpiewy, gdzie kozackich moździerzy słychać było strzały, tam znowu, gdzie Polacy przy kępach rozsiani cierpią i żyją, wszędzie usłuchano tej pieśni z zachwytem.

Czy to możnego hetmana potomki, czy to wojewody bogatego prawnuki, czy też ludu siermiężnego synowie, wszędzie, gdzie w wielkich miastach, zaniedbanych miasteczkach i nędznych wioskach lud polski cierpiał, każdy czy to ubogi, czy bogaty, przejrzał się w tej pieśni, jak w zwierciadle, bo odczuł w niej swej duszy odgłos. Każdy poczuł się dumny ze swych przodków, ze swej do narodu polskiego przynależności.

I oto stała się jasność wielka, bo pokrzepiło się serce polskie, bo uzdrowiła się dusza polska, bo młodzież wróciła pod sztandar Narodu, bo objawiła się jedność polska.

Za ten ratunek w potrzebie, za to serc pokrzepienie, za to dusz uzdrowienie, cześć Mu i chwała.

Prawy, a władny trzech nieśmiertelnych wieszczów spadkobierca był pierwszym z poetów polskich, co przemawiając do ludu polskiego ludową doń odezwał się mową. Tamci żyli poza krajem, na obczyźnie, nie żyli z ludem, oni przeczuwali go tylko. Tamci pisali wierszem, przemawiali z wieżyc niebotycznych do gór, pagórków, do drzew wierzchołków, Sienkiewicz mieszkał w kraju, Sienkiewicz żył i przebywał z ludem. Znał całe bogactwo jego pięknej duszy. On przemawiał prozą. Jego słowo szło wszędzie. On sięgał najwyższych szczytów, ale także i dolin i łąk i gajów. To też słowo jego szło wszędzie i trafiało wszędzie: do możnych pałaców, do wysokich siedzib, do fabrycznych warsztatów i pod ubogą strzechę.

Dla maluczkich, ubogich, dla nieszczęściem dotkniętych miał on zawsze najtkliwsze współczucie. Od pierwszej chwili swej działalności wszędzie wystawiał on tego drogiego polskiego chłopka z zamiłowaniem prawdziwem. On kochał wszystkich. Dla każdego miał miłość braterską, ojcowskie wyrozumienie i zawsze chrześciańskie słowa przebaczenia. On wiarę ojców kochał całą siłą swej duszy, a ktoby o tem wątpił, niech jeszcze przeczyta „Quo vadis", „Obronę Częstochowy" lub o śmierci Longina Podbipięty te cudne stronice. Albo też niechaj przypomni sobie tę krótką modlitwę, na której się kończy urywek w pamiętniku Aleksandra Zdanoborskiego: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, bądź pochwalony w dziełach Twoich. Kędy oczy moje łzami zalane obrócę, tam Cię widzę, a kędy Cię widzę, tam Cię wyznawam. Tyś na firmamencie ognie niebieskie zaświecił. Tyś słońcu w morzu wstawać każąc, dzień na górach i dolinach czynisz. Na chwałę Twoją bory szumią i trzody po polach dzwonią, na chwałę Twoją wojska po stepach za rżeniem jeżdżą i wszelka ziemska rzeczpospolita cześć Ci oddawa. A iżeś mnie, sługę Swego, opuścił i szczęścia mnie pozbawił i w tem bądź pochwalony. Na wojnach zbiegł wiek żywota mego i w trudzie pobielały mi włosy. Tam, Panie, gdzie działa śpiewały Majestat Twój, a w dymach grzmiało Imię Twoje, tam byłem. I na Multanach i na Inflantach płynęła krew moja i dziś jestem stary i przygasłe źrenice ku ziemi się zwracają, a ciało wiecznego spoczynku pragnie. Nie ziemskie dobra, nie bogactwa, honory i godności na tamten świat za sobą poniosę, bom oto ubogi tak, jak byłem. Ale Ci, Panie, tarczę moją pokażę i powiem: Patrz—nie splamiona, to jedno krwią moją. Imię-m nieskalane przechował, ducha-m nie poddał — gnąc się z bólu — przeciem się nie złamał".

Komu z natchnionej duszy takie wydostały się słowa, temu światłość wiekuista będzie świecić na wieki wieków, a od ludzi cześć mu się należy, cześć i chwała.

Henryk Sienkiewicz urodził się w roku rzezi galicyjskiej, a więc pośród krwi potopu. Umarł przed dwudziestu dniami podczas największego w dziejach świata krwi rozlewu. Umarł na tej samej wolnej ziemi, na której przed 99 laty Tadeusz Kościuszko, dokonał przesławnego żywota. Wojna, troska i ból nad losami narodu, ból serdeczny zmógł Jego wątłe siły.

Umarł, jak żył, karmiąc łaknących. Przez lat blizko 50 żywił on naród cały swem słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim od was głównie przysyłanym — karmił nim wdowy i sieroty. Za to narodu żywicielstwo, za to wdów i sierot karmienie cześć Mu i chwała i wdzięczność nieskończona przyszłych pokoleń.

Sabat czarownic.

Uczestnik walk nad Sommą, Gustaw Holm, opisuje na łamach „Frankf. Ztg." swe przeżycia wojenne. Z feljetonu Holma przytaczamy epizod, w którym autor daje wstrząsający obraz zniszczenia, dokonywanego ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej.

Nasza kompania leżała w rowie w pogotowiu. Palące słońce siało potoki rozpalonego żaru na piaszczystą ziemię, a w żar ten nieprzyjacielska artylerya miotała bezustannie pociski.

Właśnie skończyliśmy już groch ze słoniną i zabieraliśmy się do rozpięcia namiotów, aby przespać się trochę w cieniu po nocy, spędzonej w szańcach. Właśnie kilku naszych zaczęło już posypywać namiot z wierzchu ziemią i trawą, aby go ukryć przed wzrokiem lotników, gdy padł rozkaz:

„Drugi pluton, zbiórka. Z karabinami u wyjścia rowu"!

Ano, nic ze spoczynku. Szybko zebrałem swoich ludzi, rzuciłem okiem, czy wszystko w porządku, a zwłaszcza, czy wszyscy mają łopaty, i ruszyliśmy rowem ku wyjściu. Nasz przewodnik podporucznik R., badał lunetą, czy nieprzyjacielscy lotnicy nie interesują się nami. Ale nie, zanadto byli zajęci badaniem przednich pozycyi, a do tego zerwał się nasz lotnik, więc zatrudnił ich sobą.

Podporucznik zwraca się więc do nas, kontroluje wszystko i obwieszcza, że mamy zanieść ręczne granaty do pozycyi rezerwowej.

I prowadzi nas do magazynu amunicyi.

Każdy przewodnik grupy otrzymuje duże skrzynie z granatami. Każda skrzynia waży dwa centnary i na ciężkich drągach żelaznych musi ją nieść czterech ludzi przez 6 kilometrów.

Szybko ruszamy w drogę. Ponad nami przelatują pociski, pod nogami są wyrwy i leżą jeszcze 4 zabite konie. Gdyśmy szli tędy w nocy, leżały jeszcze zwłoki ludzkie, teraz są już pochowane.

Powoli posuwamy się naprzód, gdyż skrzynie są ciężkie. Pot spływa z czoła, ale po drodze mamy studnię i choć na chwilę można pragnienie ugasić.

Droga skręca na prawo. Tutaj w nocy bez ruchu kryliśmy się w owsie przed kulami świetlnemi, tu w pierwszą naszą grupę padł celny strzał. Co to? wspomnienie? Precz z niemi — chcemy żyć. A choćby nasza droga wiodła do śmierci, to po co o niej myśleć. Wszak jesteśmy młodzi.

Od celu jesteśmy jeszcze może o kilometr. Droga obniża się i lśni w słońcu pomiędzy trzema małymi laskami.

Nad nami zjawia się lotnik. Swój czy obcy? Poznajemy go wnet: Francuz. Dojrzał nas, czy nie?...

Aparat płynie dalej.

Za chwilę zjawiają się nad nami granaty, jeden z nich wyrwał przed nami słup piasku.

Dojrzał nas. Doniósł o nas.

I nim jeszcze myśli można było zebrać, cztery pociski padają tuż przed nami na wązkiej przestrzeni kilku metrów. Lej jednego granatu rozrywa ściany drugiego.

Tuż zaraz potem padać zaczyna deszcz pocisków, zamyka drogę przed nami, a za nami wybija zaporę. Metalowe cielska granatów wyrywają bryły ziemi i sieją kroplami żelaza.

Co robić?

Myślimy o tem, żeby biedz polem. Ale jest nas 80, niesiemy 20 skrzyń. Niechby tak jedna z nich eksplodowała.

A jednak trzeba coś postanowić.

Podporucznik daje przedniej grupie rozkaz biegiem.

Ciężar, niebezpieczeństwo, znużenie — wszystko to znika. Z siedmiu skrzyniami ruszają dzielni ludzie, potykają się, skaczą przez wyrwy granatów. Pociski biją przed nimi, za nimi, a oni biegną naprzód, mijają lasek drugi, dopadają trzeciego i pod jego liśćmi kryją się przed wzrokiem lotnika.

Odpoczywają.

Podporucznik skinął. Wołam: Marsz, marsz. I ze sześciu skrzyniami rzucamy się naprzód. Uważam na to, aby która ze skrzyń nie upadła.

Granaty świszczą koło nas.

Na lewo padł. Baczność, dziura, na prawo. Schył się. Stać — i tuż, tuż przed nami uderzyły pociski. Powietrze drży, a w chmurze kurzawy kłębią się odłamki żelaza.

— Dalej.

Jest to bieg o własne życie.

Dopadamy drugiego lasku.

— Na lewo — i jak zwierz ścigany, tulimy się pod gałęzie drzew. Stawiamy skrzynie na boku, okrywamy je liśćmi, a sami chwytamy za łopaty i ostrożnie zaczynamy się wkopywać. Głębiej, jeszcze głębiej — ocalenie jest tylko w ziemi.

Moja dziura gotowa. Wyciągam się w niej, ręce zakładam nad głowę.

Granaty padają na prawo i na lewo, jeden z nich wyrywa na drodze dziurę wielkości małego pokoju, gałęzie drzew walą się.

Napięcie nerwowe zaczyna zwolna ustępować, serce uderza spokojnie, jak zwykle, drżenie nóg ustało, zaczynają nadchodzić refleksye.

Tymczasem na dobitkę lotnik zaczyna rzucać bomby. Pękają one z dzikim, ostrym trzaskiem. Na Boga. Skrzynie. Jeśli która z nich trafi... A my możemy tylko czekać...

W tym sabacie czarownic upływa godzina. Patrzę na przelatujące muchy, widzę, jak z gliny wylażą dżdżownice i koło mnie kręcą się różne robaki. Za mną przewala się wielki dąb. Zabiło ptaszka. Spadło maleństwo koło mnie w trawę, drgnęło nóżkami i już nieżywe. Ale inne nie troszczą się o nic i śpiewają po całym lesie. Przyroda niezakłócona żyje w tym piekielnym huku. Ot, wlecze się mrówka i ciągnie długą szpilkę, nie może dać rady, przybiegła druga i pomaga.

Spoglądam na zegarek; upłynęła druga godzina. Czy to się wogóle skończy kiedy?

Wycie granatów nie ustaje, trzask ich rozlega się ciągle w około. Wielkokalibrowe pociski huczą, jak pociągi na niewidocznych mostach, a nad nami szumi motor olbrzymiego ptaka. I tak trwa bez końca, bez końca.

Przychodzi niecierpliwość i zdenerwowanie zaczyna wzrastać. Mimo niebezpieczeństwa, podnoszą się ludzie i prostują znużone ręce. Mój rozkaz kładzie ich znowu.

A u nas jakby cudem, żadnej straty.

Z przodu nadchodzą ranni. Pierwszego z nich rozszarpuje pocisk. Potem porywa innych. Żaden nie przeszedł. Na drodze leży żelazna zapora, kto ją chce otworzyć, pada trupem. A u nas żadnej straty.

Mija trzecia godzina. Niema nadziei końca. „Oni tam żyją jeszcze" — donosi lotnik i nagle walą się nowe masy żelaza. Z wielu granatów kłębią się trujące, żółte gazy fosforowe.

Wreszcie brak cierpliwości. Jakby prąd elektryczny tknął nagle wszystkich, wszyscy zrywają się nagle chwytają za nosze skrzyń, porywają je na ramiona i zaczynają biedz. Za nami szaleje ogień artyleryi.

Podbiegamy do ostatniego lasku. Tam pozycya pionierów, tam odbiorą od nas ręczne granaty.

Jesteśmy w lasku Bogu dzięki, wszyscy żywi wypowiadają Bogu dzięki.

Ostatni wieczór w Bukareszcie.

W „N. W. Journal" pisze p. E. Janischfeld co następuje:

Co pięć minut słychać było przeciągły huk dział. Garstki ludzi, które się jeszcze snuły po ulicach, na odgłos strzałów wskakiwały do bram, lub kryły się za zasłonami domów. Na pustym bulwarze Pache-Protopescu biegnie jakiś pan. Pada gdzieś dalego strzał. Pan postawił kołnierz od płaszcza i puszcza się pędem. Zatrzymuje się dopiero przy kawiarni. Zamknięta. Puka gorączkowo. Otwierają mu drzwi. Znika za niemi.

W kuchni kawiarni siedzieli już podporucznik, czterech żołnierzy, dwie kelnerki i sześć osób cywilnych. Toczyła się polityczna rozmowa. Wobec nieprzyjaciela, który stał już u bram miasta, ci ludzie jeszcze politykowali. Jakiś pan w cywilnem ubraniu — pisze dalej korespondent — mówił wzburzony:

„Powiadacie Rosyanie powinni przyjść! A czy oni mają skrzydła? Czy wogóle oni sami mają tylko walczyć? Zapytajcie raczej Filipescu czemu wszczął wojnę — zapytajcie o to królowę, jeśli wiecie, gdzie ona jest. Czy wiecie, że Rosyanie uratowali Francuzów, gdy niemiecka konnica stała już prawie u bram Paryża? Teraz mają nas znowu ratować? Przeczy pan, panie oficerze? A dlaczegóż wy nas nie ratujecie — właśnie wy?!"

Podporucznik skulił się, twarz mu pobladła. Milczał.

Jakiś żołnierz ujął się za nim. „Podporucznik jest dzielnym człowiekiem, ale co on sam zrobi? Zresztą szkoda tracić czasu na gadanie. Trzeba iść na miasto. Przecież jesteśmy patrolem".

Podporucznik podniósł się z zaciśniętymi zębami i wyszedł na czele patrolu.

Panowało przenikliwe zimno. Przeszli bulwarami, które zaczynały się znowu ożywiać. W oknach poczęły rozbłyskiwać światła. Jakiś dziwny nastrój panował, oczekiwanie ulgi po ciężkich przejściach. Niech się stanie co chce, tylko niech się już stanie, jeśli tak być musi...

Żołnierz z patrolu zawołał głośno, że jutro rano wszyscy już będą wiedzieć, co nastąpi. Skupili się ludzie koło niego.

Wtem ktoś krzyknął, że widzi niemieckich żołnierzy. Gromady ludzi jeszcze ściślej się zwarły. Kobiety proponowały, by przyjąć gościnnie tych żołnierzy. „Przecież skończy się to wszystko — mówiła jakaś dziewczyna — znowu będzie spokój, pootwierają kina i teatry, wskrześnie znowu życie..."

Gdzież są więc ci Niemcy?

Podporucznik z patrolem udał się w stronę, gdzie rzekomo widziano ich. Jeden żołnierz z patrolu został; domagał się on gwałtownie otwarcia jakiego lokalu. Trzeba odbyć zgromadzenie i naradzić się, jak przyjąć Niemców. On przemówi do nich, jak żołnierz do żołnierzy. Nie słuchano go, ludzie się rozeszli. On stał długo jeszcze na rogu ulicy i czekał...

Zapadła noc. Królewski pałac otaczał coraz gęstszy mrok. Wstał mglisty ranek.

Po ulicach zadudniały automobile, na Zamek wśród owacyj wjeżdżał marszałek Mackensen.

Bukareszt się obudził.

Na rogu ulicy leżał żołnierz rumuński, ten sam, który wczoraj chciał witać Niemców. Był bezprzytomny, trząsł się w gorączce. Niemieccy koledzy podnieśli go i zawieźli automobilem do szpitala. Tam majaczył głośno: „Dlaczego nie przybyli Rosyanie? Gdzie jest królowa i Filipescu?..."

Następnego dnia odbył się jego pogrzeb.

Dział ekonomiczny.

Trzecia angielska pożyczka wojenna.

Według doniesień telegraficznych z Londynu, przedwczoraj wieczorem miano ogłosić prospekt nowej pożyczki wojennej. Ażeby spopularyzować pożyczkę, przygotowywana jest agitacya na szeroką skalę. Zapowiedziano już szereg wielkich mityngów w Londynie, Plymouth, Bradfordzie i Birminghamie.

Nowe pokłady platyny.

Terenem wyłącznej eksploatacyi platyny był dotąd Ural. Według statystyki z roku 1915 wydobyto z Uralu 506,861 klg. platyny. Obecnie — jak donoszą pisma niemieckie — monopolowi rosyjskiemu w eksploatacyi platyny grozi konkurencya hiszpańska. Mianowicie w południowej Hiszpanii nad Sierra Ronda znaleziono znaczne pokłady tego metalu, w niczem nie ustępującego rosyjskiemu.

Giełda berlińska.

Berlin, 19 stycznia. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej ujawniły brak zainteresowania przy tendencyi niejednostajnej. Pożyczki niemieckie bez zmiany. Pożyczki rosyjskie podobnież, poż. japońska mocniej. Pieniądz na każde żądanie około 4¼%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 19 Stycznia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	19/1	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.62	5.69
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	163.—	163.50
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	117 7/8	118 1/8
Austro-Węgry	„	63.95	64.05
Bułgarya	„	79.50	80.50

Z giełdy petersburskiej.

	6/1	4/1
4% renta państw.	79.3/4	79.3/4
5% pożyczka	89.1/2	89.1/2
Poż. premj. I em.	1155.—	1167.—
„ „ II em.	840.—	820.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woronież	822.823	810.—
„ „ Władykaukaskiej	2425.—	2390.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	700.—	700.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	643.—	618.—
„ „ Syberyjskiego	795.—	795.—
„ „ Pet. Międzynar.	610.—	529.—
„ „ Pet. Dyskontowego	653.—	638.—
„ Twa Baku	1000.—	1005.—
„ „ B-ci Nobel	1610.—	1545.—
„ Zakł. Briańskich	264.—	260.—
„ „ Hartmanna	280.—	275.—
„ „ Malcewa	280.—	282.—
„ „ Nikopol-Mariupol	266.—	262.—
„ „ Putiłowskich	140.—	140.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	770.—	780.—
„ Leńsk. przem. zł.	600.—	585.—

Giełda paryska.

PARYŻ	17/1	16/1
3% renta francuska	62.75	62.75
5% poż. francuska	88.55	88.55
3% poż. ros. z r. 1896	54.65	54.75
5% „ „ z r. 1906	84.25	84.25
Banque de Paris	1035.—	1040.—
Credit Lyonnais	1205.—	1200.—
Union Parisienne	631.—	633.—
Baku	1725.—	1754.—
Briańskie	—.—	440.—
Lianozow	359.—	368.—
Malcew	547.—	536.—
Nafta	432.—	430.—
Tulska fabr. nabojów	1088.—	1055.—
Lena Gold.	49.—	49.—
Goldfields	45.—	45.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	17/1	16/1
2½% Konsole	53.1/2	53.1/2
5% poż. ros. z r. 1906	82.1/4	— —
4½% poż. ros. z r. 1909	75.—	75 ex
Pierwsza ang. poż. woj.	85.1/8	85.1/2
Druga „ „ „	92.15/16	92.7/8
Goldfilds	1.5/8	1.7/16

Kursy dewiz.

Petersburg	6/1	4/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	89.50
100 kor. duńsk.	84.—	83.50
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2
Amsterdam.	18/1.	17/1
Czeki na Berlin	40.825	40.875
„ „ Wiedeń	26.075	25.975
„ „ Szwajcaryę	49.075	48.90
„ „ Kopenhagę	67.10	67.075
„ „ Sztokholm	72.775	72.225
„ „ Nowy York	245.375	245.25
„ „ Londyn	11.69 3/8	11.68 7/8
„ „ Paryż	42.05	42.075
Zurych.	18/1	17/1
Czeki na Berlin	82.75	83.50
„ „ Wiedeń	53.—	53.25
„ „ Amsterdam	204.—	205.—
„ „ Nowy York	5.—	5.02
„ „ Londyn	23.88	23.95
„ „ Paryż	85.80	86.90
„ „ Medyolan	72.—	72.70
Nowy York.	16/1	15/1
Czeki na Berlin (à v.)	63.—	63.1/4
„ „ Paryż (à v.)	5.84	5.8425
„ „ Londyn (60 dn.)	4.71	4.71
„ „ „ telegraficz.	4.7650	4.7315
Wiedeń.	17/1	16/1
Banknoty markowe	158.20	156.20
Czeki na Amsterdam	374.—	374.—
„ „ Szwajcaryę	185.—	185.—
„ „ państwa Skandyw.	239.25	239.25
„ „ Sofia	125.75	127.75
„ „ Nowy York	8.60	8.60
Banknoty rublowe	325.—	325.—
Paryż.	15/1	12/1
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8330	5.8350
„ „ Petersburg	17[illegible].—	172.—
„ „ Włochy	84.—	84.50
„ „ Szwajcaryę	116.—	115.50
„ „ Madryt	622.—	622.—
„ „ Amsterdam	237.50	237.50
„ „ Danię	159.50	160.—
„ „ Norwegię	153.—	153.50
„ „ Szwecyę	171.—	172.50
Londyn.	16/1	11/1
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.855	11.855
„ „ „ krótkie	11.685	11.635
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.80	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	163.50	162.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Warunki ubiegania się o roboty i dostawy dla magistratu m. Łodzi.

§ 1.

Osobiste kwalifikacye i uzdolnienie konkurentów.

Przy oddawaniu robót lub dostaw uwzględniani są tylko tacy przedsiębiorcy, którzy przedstawią niezbędną gwarancyę należytego i punktualnego wykonania.

§ 2.

Przeglądanie i nabywanie warunków konkursu.

Kosztorysy, rysunki, warunki i t. p., są do przejrzenia w miejscach, oznaczonych w ogłoszeniu. Odbitki są na żądanie do nabycia za opłatą w miarę ich posiadania. Nazwisko ubiegającego się, któremu wydano warunki konkursowe publikowane nie będzie.

§ 3.

Forma i treść oferty.

1. Oferty winny być podawane w wyznaczonym terminie na ewentualnie przepisanych formularzach bez jakiejkolwiekbądź zmiany, podpisane przez przedsiębiorcę, zaopatrzone w nadpis żądany w ogłoszeniu, zapieczętowane, ofrankowane i dostarczone bezpłatnie.

2. Oferty winny zawierać:

a) ceny żądane, podane w markach; i to zarówno ceny jednostkowe, jak i cenę ogólną, cyframi i wyraźnie; o ile podane ceny jednostkowe w cyfrach nie zgadzają się z ceną oznaczoną wyraźnie, natenczas ta ostatnia jest miarodajną; ogólna kwota żądana określoną jest przez dodanie poszczególnych cen jednostkowych, w razie jeśli nie jest wymagane podanie ogólnej sumy ryczałtowej.

b) dokładne oznaczenie i adres przedsiębiorcy;

c) od osób ubiegających się wspólnie — oświadczenie, że za ofertę odpowiedzialni są solidarnie;

d) bliższe dane, co do podanych prób, które winny być nadesłane przez przystąpienie do otwarcia ofert i oznaczone w ten sposób, aby bez żadnych trudności można było poznać do jakiej oferty należą;

e) żądane ewentualnie dane co do źródeł zakupu towarów i zużytych do ich fabrykacyi surowców i materyałów pomocniczych.

3. Oferty nie odpowiadające tym przepisom, w szczególności zaś takie, które co do samego przedmiotu nie odpowiadają warunkom, lub takie, które powodowały by wydanie warunków specyalnych, nie będą miały widoków na uwzględnienie, jak również, oferty, które nadejdą po rozpoczęciu postępowania co do otwierania ofert.

4. W razie jeżeli ubiegającym pozostawionym będzie do uznania składanie bliższych propozycyj, dotyczących konstrukcyi materyałów, i t. d. wtedy oferta będzie musiała zawierać odpowiednie rysunki i wyjaśnienia.

§ 4.

Skutki oferty.

1. Przez podanie oferty ubiegający się przyznaje wszelkie przepisy, dotyczące konkursu (kosztorysy, rysunki, warunki i t. d.).

2. Ubiegający się są odpowiedzialni za swoje oferty od dnia wpłynięcia oferty do Wydziału Budowlanego — do czasu upłynięcia oznaczonego terminu powierzenia roboty.

3. Ubiegający się podlegają z chwilą wręczenia oferty kompetencyi sądu w Łodzi, co do wszystkich wypływających dla nich z oferty praw i zobowiązań.

§ 5.

Otworzenie ofert.

Tylko ubiegający się lub ich upoważnieni zastępcy mogą być obecni przy otwarciu nadesłanych ofert.

§ 6.

Uwzględnienie oferty.

1. Magistrat zastrzega sobie wolny wybór pomiędzy ubiegającymi się, jak również prawo odrzucenia ofert w całości lub częściowo, lub powierzenia wykonania w sposób inny.

2. O przyjęciu oferty otrzymuje się specyalne piśmienne zawiadomienie.

3. Przyjęcie oferty ma moc obowiązującą wtedy, jeżeli zawiadomienie o przyjęciu w ciągu czasu wyznaczonego wręczone zostało ubiegającemu się przez woźnego, lub też oddane zostało jako list, względnie depesza na poczcie lub w zarządzie telegraficznym do wysłania pod adresem wymienionym w ofercie.

4. Odbiór listu zawiadamiającego o uwzględnieniu oferty winien przedsiębiorca niezwłocznie piśmiennie potwierdzić.

§ 7.

Sporządzenie kontraktu.

1. Ubiegający się, którego ofertę uwzględniono, obowiązany jest na żądanie do zaopatrzenia swoim podpisem piśmiennego aktu, sporządzonego w przedmiocie kontraktu, zawartego co do uwzględnienia oferty.

2. Stanowiąc podstawę konkursu kosztorysy, rysunki, warunki i t. p. winien ubiegający się przy zawieraniu kontraktu również podpisać.

§ 8.

Kaucya.

W ciągu 14 dni od uwzględnienia oferty przedsiębiorca winien złożyć przepisaną kaucyę; w przeciwnym razie Magistratowi przysługiwać będzie prawo odstąpienia od kontraktu i żądania zwrotu strat.

§ 9.

Koszty rozpisania.

Przedsiębiorca nie ponosi kosztów powstałych z rozpisania.

Magistrat.
Schoppen. Ranck.

Dziś i dni następnych **CASINO.** Po raz pierwszy w Łodzi

Wielka Sensacya! Wielka Sensacya!

TAJEMNICA MUMII

Niebywały dotychczas dramat detektywny w 5 aktach, w wykonaniu pierwszorzędnych sił teatrów w **Kopenhadze.**

I. Zabójstwo. II. Tajemniczy sygnał. III. Na fałszywym tropie. IV. W jaskini bandytów. V. Zwycięstwo detektywa.

Nad program: **Futro na kredyt** arcywesoła farsa.

Początek o g. 8-ej poł.

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
1990—30

Sobota, 20 b. m., o g. 4 po poł. po cen. najniższych od 10—50 k. **Mazepa** Tragedya w 5 akt. (7 obr.) Słowack.

Sobota, 20 b. m., o g. 8 wiecz. po cenach popularnych **Młody las** Sztuka w 4 akt. Jana Hertza

Niedziela, 21 b. m., o 3 po p., po cenach popularnych **TRÓJKA HULTAJSKA** sztuka w 4 akt. ze śpiew. i tańc.

Niedziela 21 stycz. o g. 8 w. po raz ostatni w sezonie **Krakowskie zacisze** wodewil w 4 akt. ze śpiew. i tańc. St. Turskiego.

Poniedziałek d. 22 r. g. 8 w. ku uczczeniu rocznicy powstania **Powstanie na Ukrainie** tragedya w 5 akt. L. Sowińsk.

Zatwierdzone przez Okręg naukowy **Kursy przygotowawcze na maturę** i do klas wyższych szkół średnich pod kierown. inż-ów **N. Spiegelmana i J. Grinberga.** Zapisy przyjmuje codz. od 3—5 po poł. kierownik inż. N. Spiegelman, **Szkolna 22.** 9513 —5

TELEGRAM!

Jedyny Koncert w teatrze Wielkim

16. Konstantynowska 16.

Wielki Koncert

Występ głośnego śpiewaka, nadkantora Warszawskiej Synagogi

G. SIROTA

z udziałem jego znanej córki, śpiewaczki pieśni ludowych, solistki filharmonji warsz. panny **Heleny SIROTA** i jego syna **Naftalego Sirota.**

Koncert odbędzie się 28 b. m., w teatrze Wielkim w Łodzi i 29 b. m. w Tomaszowie w teatrze **„Moderne".**

Bilety już są do nabycia w Łodzi: Bar Passaż, Zawadzka 7, 2) Skład obuwia M. Pruszycki, Piotrkowska 38, 3) Turecka piekarnia Piotr. 12 róg Połudn., 4) M. Prechner, Nowomiejska 13, 5) w dzień koncertu w kasie teatru od 10—2 i od 4 p. p. do końca. **Passe-partout nieważne.**

Biuro ogłoszeń „Kuryer", wł. H. Kustow. Szczegóły w programach.

OSTRZEŻENIE.

Jeden z tutejszych kinematografów, dowiedziawszy się drogą uboczną nazwę naszego sensacyjnego obrazu

Tragedya XX w.,

który oddaliśmy wyłącznie do demonstrowania

„Kino Ł. O. S." (Dzielna 18),

pragnąc podnieść wartość sprowadzonego przez siebie obrazu i aby zachęcić łódzką publiczność, tendencyjnie nadał tytuł wyżej wymieniony swemu obrazowi, nie mającemu nic wspólnego z treścią naszego obrazu. Ostrzegamy niniejszem Szanowną publiczność.

Z poważaniem

Biuro kinematogr. „Kinofilm",

Warszawa, Wielka 74.

Uwaga: Obraz powyższy **dziś** i przez dni następne będzie demonstrowany **w „Kinie Ł. O. S."** (Dzielna 18).

3778—1

GIMNAZYUM ŻENSKIE

I specyalna szkoła przygotowawcza dla analfabetek od 6 lat

Maryi Hochsteinowej

Łódź, Wólczańska 23.

Zapisy uczenic na drugie półrocze 1916/17 r. szk.—codziennie od godz. 6 do 7½.

W klasach wstępnych, prócz programu naukowego, odbywają się gry i zabawy pod kierunkiem pierwszorzędnej fröblarki. 3308—3

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI F. HOESICKA

WARSZAWA, SENATORSKA 22. 3779—4

KALENDARZ PRAWNICZY NA ROK 1917

Treść kalendarza: Sądownictwo w czasie wojny. Sądy najwyższe. Rejenci. Inspekcya więzienna. Komornicy. Sądy pokoju Adwokaci przysięgli. Adwokaci prywatni. Podział Warszawy na okręgi Komorników i Milicyi. Sądy okręgowe. Prokuratura i inne sądy w Król. Polsk. Ważniejsze rozporządzenia. Taryfa stemplowa. Moratorvum. Ustawa o kosztach sądowych. Przedmiotowy skorowidz do dziennika rozporządzeń. Notatnik etc. etc. etc

Opracował **JAN FIDLER** adw. przys. Cena w oprawie Rb. 2.—

KURSY HANDLOWE

przy Stowarzyszeniu Handlowców Polskich

Zapisy na nową grupę półroczną przyjmuje kancelarya, **Łódź, Piotrkowska 108,** codziennie od godz. 6-ej do 9-ej wiecz. 3712—3

Kursy Handlowe

przy Stow. wz. pom. prac. handl. m. Łodzi, Dzielna 50a (w lokalu 2-ej Szkoły Handlowej).

Od poniedziałku d. 15 b. m. kancelarya Kursów przyjmować będzie zapisy na 2-gi semestr roku szkolnego 1916/7 codziennie, oprócz niedziel i świąt, między 5—7 wiecz.

Szczegóły w programach, które otrzymać można bezpłatnie. Początek wykładów 10-go lutego. 3763—4

TEATR WIELKI Łódź, Konstantynowska 16. I. Zandberg i M. D. Wachsman

3777—1 Dyrekcya: JULIAN ADLER i HERMAN SIEROCKI.

Dziś o godz. 3-ej pp. **Białaniewolnica**

O 8 wiecz., z udz. **St. Claire** **„TAK CHCE MALWINKA"**

Dn. 30-go stycznia r. b. benefis dram. art. i dyr. p. **M. D. Wachsmana.**

Teatr SCALA

Dyrekcya **S. KUPERMAN**

Cegielniana 18. 3705—15

Teatr i koncert, tańce i muzyka, humor i satyra.

od dziś **ZUPEŁNIE NOWY PROGRAM,** z udziałem całego zespołu artystów

Balet Warszawski Grabowska i Kitzman i **15** innych numerów atrakcyjnych

ulubieniec publiczności **Fiszelewicz**

Ceny od 15 k. do 1 rb.

Wejście dla dzieci wzbronione

— We wtorek dn. 23 b. m. benefis ulubieńcy publiczności, subr. **Loli Patroni.** —

W niedzielę d. 21-go stycznia o g. 3 pp. w sali przy ul. Południowej 10 odbędzie się

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE STOW. KUPCÓW WĘGLI

Wszyscy kupcy węgla zaproszeni.

3780—1 **Założyciele.**

HOTEL „SAVOY".

Restauracya i Kawiarnia

zostanie 20 b. m. **otwarta na nowo.**

Obiady: 4 dania Rb. 1,25,

Kolacye: à la carte.

Co sobota i niedziela: Koncert Wieczorny.

3726—8 **Zarząd.**

Adwokat **Władysław Rychter** przeprowadził się na ulicę Widzewską 136.

3460—6

Dr. Chylewski,

Łódź, Nawrot 13.

Choroby wewnętrzne

przyjmuje od 9—10 i 4½—6.

3658—10

Otrzymaliśmy dla krów mlecznych **Makuch rzepakowy**

Syndykat Rolniczy Łódź, Widzewska 50.

3[illegible]—1

Kursy Języków R. Bermanówny

Wólczańska, 23 (2-ie piętro).

Języki **francuski i angielski.**

Nowe grupy dla początkujących rozpoczynają się **we wtorek, dn. 23 stycznia.**

Zapisy przyjmują się codz. od 5—7. 3745—3

Polowanie w Rożdżałach.

(Odpowiedź na ogłoszenie z dnia 10 stycznia Nr. 8 [369]).

Niniejszem podaję do wiadomości, że polowanie w Rożdżałach może wydzierżawiać tylko niżej podpisany; ponieważ plenipotencye wszelkie, nadane przez radę familijną, zebraną poza moją wiedzą, przez Kazimierza Tymowskiego, zostały przez Sąd Okręgowy w Sieradzu w dniu 14 października 1916 roku, w całej rozciągłości skasowane; zaś Sąd Najwyższy w Warszawie na posiedzeniu dn. 16 stycznia 1917 roku, skargę apelacyjną Tymowskiego odrzucił; zatem Tymowski nie ma prawa do żadnych czynności, tyczących się majątku Rożdżały. Zatem kontrakty, z mocy powyższej plenipotencyi, uważane przeze mnie będą za niebyłe.

R. Zaremba-Cielecki,

3776—1 właściciel Rożdżał.

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Maturzystka gimnazyum polskiego poszukuje lekcyi lub korepetycyi. Wiadom.: Łódź, Andrzeja 7, m. 8. 3750—1

Przysposabiam i udzielam lekcyi w zakresie 7 klas. Wiadomość: Łódź, Konstantynowska 19, m. 9. 3731—2 Januszewska

Posady i prace.

Nauczycielka wychowawczyni z praktyką, poszukuje posady. Wymagania skromne. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „A. B." 3747—1

Na stałą robotę potrzeba dwóch zdolnych garowników do fabryki wyrobów drzewnych. Łódź, Milsza 17. 3769—3

Wspólnika handlowca niezależnego poszukuje. Łaskawe oferty sub „Wspólniczka" „Godzina Polski" w Łodzi. 3764—1

Stałego felczera lub felczerkę, obezn. z praktyką szpitalną, poszukuje się dla naszego „Uzdrowiska", położonego w pobliżu Łodzi. Zgłoszenia z podaniem warunków i kopii świadectw przyjmuje kancelarya Tow. Pielęgn. Chorych „Bykur Cholim" Łódź, Cegielniana 57. 3701—3

50 rub. honoraryum za wyrobienie posady biurowej panience z przyzwoitej rodziny. Dyskrecya zapewniona. Oferty pod „Oliec" w „Godzinie", Łódź, Piotrkowska 86. 3770—2

Sprzedaż i kupno.

Aptekę sielską, kaliskie, sprzedam lub wydzierżawię. Oferty pod „I. R." w administracyi „Godziny Polski" w Łodzi, Piotrkowska 85. 3761—6

Poszukuję dzierżawy 2—3 włóki z inwentarzem martwym i żywem. Jurewicz dom Krzesłowskiego, Uniejów—Turek. 3724—3

Sprzedaż zajęcy detalicznie i hurtowo po umiarkowanych cenach. Mleczarnia Ziemiańska, Łódź, Dzielna 30, filia Piotrkowska 84. 3707—3

5 lat można nosić ubranie z materyału „Amerykańska skóra". Doskonałe spodnie kortowe od 4 rubli. Łódź, Piotrkowska 145, m. 34. 3676—

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 3652—3

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 233, m. 25. 3610—2

In. 12 b. m. zgubiono pamiątkowy sznurek bursztynów w Teatrze Polskim. Uprasza się oddanie za wynagrodzeniem do apteki W-go Winnickiego, Łódź, Piotrkowska 375. 3779—3

Stołownia wydaje obiady na porcye: Zupa 12 kop., rosół 15 k., pieczyste siekane z jarzyną 35 kop., pieczyste krajane z jarzyną 40 kop., legumina 15 kop. Wydaje również do domów. Łódź, Mikołajewska 83, I p. front, róg Ewangielickiej 3771—3

Lokale.

Pokój umeblowany z elektrycznem oświetleniem dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 32, m. 8. 3767—3

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, Mikołajewska 83, m. 3. 3772—3

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem, elektrycznem oświetleniem jest do wynajęcia zaraz. Łódź, Widzewska 11 m. 5

Pokój z osobnem wejściem, elegancko umeblowany, z elektr. oświetleniem i całodziennem utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Łódź, Benedykta 18, m. 3. 3732—2

Zagubiona dokumenty.

Przed kilku dniami zgubiono kopertę z rachunkami na imię W-go pana A. Hermansa. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem ul. Konstantynowska 42. Twardowicz i Orner. 3779—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniego Włodarczyka. 3771—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Stanisławy Skalskiej. 3768—1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie, wydane, w Łodzi, na imię Maryanny Królikiewicz i Maryanny Królikiewicz. 3761—1

Zaginął paszport, wydany na imię Jona Mieszczenia przez urząd powiatowy w Brzezinach. Zwrócić tamże. 3749—1